Nr 169. **Kraków, 26 Lipca — Piątek.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Sierpień złr. 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Sierpień . 6 marek
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 lipca.

Jedynych może rzetelnych korzyści, jakie Austrya uzyskała w traktacie berlińskim, upatrywać należy na polu polityki handlowej. Zdaje się, że hr. Andrassy, przewidując nieprzełomność zawad, jakie mu osobna ugoda Anglii z Rosyą i przychylność Niemiec dla ostatniej w pierwotnym jego programie politycznem — jeżeli istniał — stawiały, starał się jedynie o uzyskanie w tej mierze tego, co za wspólną zgodą państw europejskich mógł otrzymać, a całą usilność swą wytężył na zupełne wyzyskanie sytuacyi na korzyść materyalnych interesów Austryi. W tym kierunku działań jego trudno nie przyznać mu powodzenia.

Uzyskane pod tym względem korzyści przedstawiają się w trzech kierunkach, w zapewnieniu sobie na Dunaju najbardziej sprzyjających handlowi austryackiemu urządzeń, w uzyskaniu od dawna pożądanego celu związania sieci kolei austro-węgierskich z siecią kolei tureckich i rumuńskich i w zasadach przyjętych przez kongres, co do ogólnych stosunków cłowych całą Turcyę i nowo utworzone Księstwo bułgarskie obowiązujących, a w szczególności co do pozostawienia Austryi wolnej ręki w zawarciu odnośnych konwencyj z Serbią i Czarnogórą.

Każdemu z tych działów poświęcimy osobne uwagi.

Pod względem interesu Austryi w żegludze na Dunaju zauważyć przedewszystkiem należy, że on nie sięga tak bardzo po za ujścia tej rzeki, ile raczej w przyległe Dunajowi okolice Rumunii i Bułgaryi. Surowych płodów austryackich Wschód nie konsumuje; zboże węgierskie ma główny swój targ w Lindau i Romanshorn nad jeziorem kostnickim, zkąd stale zaopatruje potrzeby Szwajcaryi, a przewyżka jego nad potrzeby szwajcarskie rozchodzi się ztąd promieniami w dalsze strony podług tego, czy południowa Francya, czy też kraje nadreńskie lub Anglia uszczerbku w żniwie swym doznały. Z Wołoszczyzny i Bułgaryi zaopatrują się raczej w zboże młyny węgierskie w chwilach, kiedy nieoględność w wywozie wyczerpie zanadto zasoby krajowe, lub kiedy szczególny zbieg konjunktur handlu zbożowego wywoła wysokie ceny w Peszcie, a stosunkowo znacznie niższe w krajach dolnego Dunaju. Do tego niepotrzeba Austryi otworu ujść dunajowych. Od strony otworów tych grozi jej raczej konkurecya towarów angielskich i francuskich, a poczęści i włoskich. Natomiast bardzo ważnem jest dla Austryi spuszczanie spławem Dunaju wszystkich tych towarów do Rumunii i Bułgaryi, które należą do IIgiej i IIIciej klasy taryfy kolejowej, które zatem przewozić można taniej na drodze wodnej, niż kolejami. Nie może więc zależeć Austryi tyle na strzeżeniu ujść dunajowych ile na oczyszczeniu z zawad koryta dunajowego w okolicy tak zwanych „Wrót żelaznych.“

Otóż kongres uwzględniając tę różnicę ogólnie europejskich, a specyalnie austryackich interesów zastrzegł w artykułach 51 aż do 57 traktatu berlińskiego prawo uregulowania ujść dunajowych, ustanowienie regulaminów żeglużnych i nadzoru nad ich ścisłem wykonywaniem na przestrzeni od ujścia rzeki, aż do „Wrot żelaznych“ Komisyi międzynarodowej, prawo zaś uregulowania zawad na rzece przy „Wrotach żelaznych“ i cały zarząd żeglużny aż do tego punktu leżącego już w obrębie granic Rumunii i Serbii samej tylko Austryi. Pokazuje się też teraz, że nabycie wyspy Ada-Kale, panującej nad tą całą przestrzenią, nie było tak zupełnie bezpożytecznem, jak się to z początku niejednemu zdawać mogło. Umożliwia ono spieszne uskutecznienie potrzebnych robót regulacyjnych teraz już na własnym gruncie, których wykonania na gruncie dotąd obcym Austrya mimo wszelkich starań i zabiegów uzyskać nie mogła i oddaje w jej ręce wyłączne prawo dyspozycyi nad tą najważniejszą dla handlu austryackiego przestrzenią żeglużną. Względem nabycia Ada-Kale niepowziął kongres żadnej uchwały, pominął on je, jako dokonane poprzednią umową Austryi z Turcyą, której zaczepiać niemiał powodu.

Wspomnienie o wyspie Ada-kale przeprowadza nas do drugiego działu korzyści, jakie Austrya pod względem handlowym uzyskała w poprzedniem układzie z Turcyą. Z odstąpieniem wyspy wiąże się bowiem zarazem odstąpienie na lewym brzegu

Na powyższej mapie zamiast „Spezzia“ czytaj Spizza, po słowiańsku Spuż.

Część literacko-artystyczna.

LUDWIK WOŁOWSKI.

Zdarza się często, że ludzie podziwiają wielkie, bijące w oczy skutki przezornych urządzeń, a nieznają osób, którym się należy uznanie za utorowanie im drogi. Podziwiano powszechnie łatwość, z jaką Francya przygnębiona wynikiem niszczącej wojny, zdołała w tak krótkim czasie zapłacić kontrybucyę wojenną, przechodzącą ogromem swoim wszelkie sumy, jakie zwykłe pojecia za możliwe do zlikwidowania uważały; dziwiono się znów z drugiej strony, że przeniesienie tych miliardów wydartych Francyi do Niemiec, zamiast zubożyć pierwszą a podnieść bogactwo drugich, sprowadziły w stosunkach ekonomicznych obu krajów wręcz przeciwne zjawiska, ale mało kto badał przyczyny tych zadziwiających przemian ekonomicznych, nikt zaś nie wspomina z tej okazyi o mężu, którego działalność na polu finansowem stała się dla Francyi tarczą od upadku w chwili nieszczęśliwej katastrofy politycznej.

Warunków, które ułatwiły Francyi spieszną wypłatę kontrybucyi, a zwycięskie i dobrze dawniej zagospodarowane Niemcy, pochyliły do ekonomicznego upadku, szukać należy wśród stosunków monetarnych, a mężem, którego bystrość w rzeczach finansowych, uzdolniła Francyę do sprostania swym zobowiązaniom w nader ciężkiej chwili na niej wymuszonym, był rodak nasz, znany ekomista Ludwik Wołowski. On to, kiedy przed wojną francuską toczył się bój fanatycznych zwolenników waluty złotej z dotychczasową rutyną i z trzeźwem zapatrywaniem się na stosunki monetarne, kiedy szczególnie wobec natarczywości Michała Chevalier, partya bimetalistów słabnąć już zaczęła we Francyi, stał w końcu sam jeden niestrwożony i nieugięty na wyłomie i wywalczył ostatecznie zatrzymanie dwumetalowej monety. Stanowisko jego w tej sprawie było nader trudne i trzeba było tej niezłomnej wytrwałości, jaką daje siła głębokiego przekonania, żeby odnieść ostateczne zwycięstwo na polu tej zaciętej walki. Michał Chevalier był wówczas referentem spraw finansowych w *Journal des Débats.* Po stronie wyznawanej przezeń teoryi walczyły więc i sława jego imienia i ten wpływ jaki *Debaty* zawsze wywierały w gronie ludzi wyższe zajmujących stanowiska. Opanował zaś był Chevalier do tego stopnia opinię redakcyi, że ta nawet replik na jego wywody w łamach dziennika swego zamieszczać niepozwalała. Musiał więc Wołowski przekonań swoich bronić po dziennikach mniej czytanych i mniej wpływu wywierających, a mimo tego, trzeźwość jego pogladów, i jasność przytaczanych argumentów, wzięła w końcu górę, szczególnie po świetnej roli, jaką odegrał w ankiecie urządzonej nad kwestyą monetarną pod przewodnictwem ówczesnego ministra rolnictwa i handlu p. Louvet. Jak każdy człowiek jenialny, posługiwał się Wołowski bardzo prostemi, ale niezbitemi argumentami. W obu metalach — srebrze i złocie — upatrywał on w ogólności równe własności do odgrywania wśród towarów roli monetarnej, roli miernika wartości. Ich rzadkość, użyteczność, niezniszczalność, łatwa podzielność, wysoka wartość zawarta w stosunkowo małej objętości, ztąd łatwość przechowania i przewożenia ich w dalekie strony, powoływały, zdaniem jego, po wszystkie czasy oba te metale do odgrywania jednej i tej samej roli, a uzdolnienie to do odbywania funkcyj monetarnych, zatrzymaja też oba metale na zawsze w równej mierze. Co do chwilowych zmian ich wartości, to niema na świecie przedmiotu, któryby im nie podlegał. Kruszec, któremu nadają znaczenie monety, nieprzestaje być przeto towarem, jak każdy inny i dla tego chwilowym fluktuacyom wartościowym podlegać musi. Chodzi tylko o to, żeby zmiany te w towarze przeznaczonym do mierzenia wartości innych towarów, były stosunkowo najmniej znaczne i pojawiały się jak najrzadziej. Że tak zloto jak srebro skutkiem ograniczonej możności mnożenia ich w nieskończoność posiadają tę własność w najwyższym możliwym stopniu, jest też już rzeczą od dawna powszechnie uznaną, ale zwolenników waluty złotej ogarnęła była w owym czasie szczególna obawa o bliskie przepełnienie targów zasobem metalowym, a zawadzało im jeszcze, że skutkiem rozmaitych czasowych wpływów względna wartość obu tych metalów, w stosunku jednego do drugiego, zmienia się raz po raz, co wypada na niekorzyść obrotów handlowych i różnych tranzakcyj finansowych i dla tego pragnęli zaprowadzenia jednometalowej monety, dając pierwszeństwo złotu, jako zawierającemu w najmniejszej stosunkowo objętości, największą wartość.

Otóż przeciwko temu występował jak najenergiczniej Ludwik Wołowski. Uśmierzając najpierw obawy co do możności pojawienia się dzisiaj podobnego przewrotu w stosunkach zamian, jaki się wydarzył w chwili odkrycia Ameryki, i nagłego napływu do Europy wielkich ilości metalowych, wykazywał on, że monometaliści zamało zwracaja uwagi na „stosunek, jaki wówczas, a jaki dzisiaj zachodzi, między rocznym dopływem metalu z min, a wysokością istniejącego w całym świecie zasobu metalowego“. W chwili odkrycia Ameryki zasób metalowy, jak to dokładnie obliczyli Soetber, Roscher i M. Chevalier nie wynosił więcej jak 1 miliard do 1,100 milionów franków. Stosunki ówczesnej produkcyi i zamian nieokazywały też silnego ruchu rozwojowego. a roczny dopływ metalów z Ameryki pojawił się raptem w sumie 80-ciu milionów, t. j. wynosił 14tą część ogólnego zasobu. To musiało sprowadzić te perturbacye, których się dziś napróżno obawiaja. W roku 1848 było podług ścisłych obliczeń Newmarcha ogólnego zasobu najmniej 34 miliardy, inni obliczali go o 5 miliardów wiecej; przyrost roczny wynosił, począwszy od r. 1849, 1 miliard, t. j. $^{1}/_{34}$ ogólnego zasobu, co przy ożywionym ruchu tranzakcyjnym nie sprawiało już wówczas żadnych perturbacyj. Jakiż jest dziś (r. 1869) ten stosunek? zapytywał Wołowski. Podług dokładnych zapisków Bagehota, dyrektora *Ekonomisty* angielskiego, roczne dopływy z min pomnożyły od r. 1849 do 1869 sume ogólnego zasobu metalowego o 27 miliardów. Ogólny zasób przyjąć więc wypada w ilości około 60 miliardów franków. Przyrost roczny nadpływa przeciętnie w kwocie 1,100 milionów, co nie wynosi nawet jeszcze 2% całego zasobu. Niemożna więc w tym przyroście upatrywać przyczyny jakichkolwiek obaw na przyszłość o przepełnienie targu metalowego, bo przyrost ludności, stopniowe rozszerzanie się w świecie zmiany systemu wynagradzania daninami w naturze, na system wynagradzania pieniędzmi, i wzrost produkcyi i połączonego z nią ruchu tranzakcyjnego, oceniać wypada wyżej niż na 2% rocznie, a wiadomo, że kilka państw, jak np. Rosya, Włochy i Austrya, doznają jeszcze wielkiego niedostatku metalowego. Niema więc najmniejszej przyczyny do obaw, któreby usprawiedliwiały dążność do zdemonetyzowania srebra.

Na zarzut, że wprowadzenie w życie nowszych urządzeń kredytowych, zastępujących, jak w *clearinghouses*, wypłaty kompensatami wzajemnemi, sprowadzi możność obywania się mniejszemi zasobami monetarnemi, odpowiadał Wołowski, że w rozwoju produkcyjnym i odpowiednim mu rozwoju konsumcyjnym, moneta schodzi coraz bardziej do niższych warstw cyrkulacyjnych, gdzie w takiem użyciu jej jak np. w wypłacie robotników i zakupywaniu wzrastającej liczby drobnych potrzeb, obieg jej jest daleko powolniejszym, niż w wyższych tranzakcyach finansowych, że więc prawdopodobnie więcej jej będzie potrzeba w przyszłości niż dawniej. Dowodem tego jest Anglia, gdzie obrót w *clearinghouses* wzrósł od trzech lat od 12 do 125 miliardów rocznego obrotu, a mimo tego w tym samym czasie Anglia czuła się spowodowaną do pomnożenia zasobu swego metalowego z dwóch miliardów na cztery. i strzeże z wielką czujnością utrzymania tego *status quo* monetarnego.

Co do oscylacyi, jaka zachodzi czasami w stosunku wartości złota do srebra, utrzymywał Wołowski, że najbardziej obawiać się należy w tej mierze tych zawichrzeń, jakie błędy popełniane czasem w ustawodawstwie monetarnem, na które się i teraz (r. 1869) zanosi, sprowadzają. W zwyczajnym przebiegu rzeczy same współzawodnictwo wyrównywa ciągle w zadawalniający sposób raz zbadaną i legalnie ustanowioną stosunkową ich wartość. Gdzie dwumetalowa moneta jest zaprowadzoną, z ulegalizowaniem uskuteczniania wypłat jedną lub drugą, podług wyboru płacącego, tam przewaga chwilowego kursu jednej monety nad drugą utrzymać się nie może, bo jeśliby np. z jakichkolwiek przyczyn złoto nabrało chwilowo większej wartości, wszyscy zaczną uskuteczniać wypłaty swe w srebrze, jako tańszym środku uiszczania się z swych zobowiązań, co wywołać musi większe poszukiwanie tego metalu, a tem samem zwyżkę jego kursu. Wyrównanie więc zachwianego na chwilę stosunku wartościowego obu metali, zostanie niebawem przywróconem. Fluktuacye zachodzące czasowo w stosunku wartościowym obu kruszców, sprowadza tylko brak powszechnego ulegalizowania wypłat w obu metalach, chwilowe przesilenia zaś jedynie sprowadzić mogą nieprzezorne demonetyzacye srebra w tym lub owym kraju; uważał więc Wołowski wszelkie obawy wynikające z zaprowadzania lub zatrzymywania dwumetalowej waluty za płonne i niemające żadnej podstawy ekonomicznej, zwracał zaś uwagę na to, że do powszechnego zaprowadzenia waluty złotej, jest jeszcze zamało złota w świecie, że potrzebom cyrkulacyjnym tylko oba metale mogą zadość uczynić, utrzymując nadto, że tylko szczególny zbieg okoliczności, któryby wielką ilość monety metalowej chwilowo w jednem państwie zgromadził, mógłby je uzdolnić do zaprowadzenia nagle u siebie wyłącznie złotej monety, a i w takim nawet razie nieobyłoby się bez chwilowych przesileń na targach pieniężnych.

Zaprowadzenie jednometalowej waluty, mogło by też zdaniem jego, dla zbyt małej ilości tego metalu zostającej w obiegu, sprowadzić najokropniejsze finansowe katastrofy, w chwili, gdyby nadzwyczajne jakie wypadki, wymagały nagłego zlikwidowania niezwykle wielkich sum w brzęczącej monecie.

Przekonywując wszystkich w ten sposób Wołowski przemawiał jakby wieszczym duchem. Ankiety, w których zdanie jego przeważyło, odbywały się we Francyi w latach 1868 i 1869, a w dwa lata potem operacye finansowe połączone z wypłatą kontrybucyi francuskiej, stały się praktycznym dowodem, jakich katastrof finansowych unikła Francya przez to, że w chwili nałożenia kontrybucyi miała dwumetalową walutę i mogła się przez to dowolnie posługiwać tak targami które miały walutę złotą, jak i temi które miały mieszaną, lub wyłącznie srebrną

Francya zapłaciła pięcio-miliardową kontrybucyę, używając na to podług raportu p. Leona Say, złożonego Izbie deputowanych tylko 273 milionów złota, a 239 milionów srebra francuskiego, resztę złożyła w wexlach, których przeważną część nabyła na targach walutę srebrną posiadających. Uiszczanie się w dwu metalach dozwoliło jej rozdziału wypłaty na wszystkie główne targi pieniężne europejskie, ułatwiając przez to operacyę, która, mimo przerzucania tak znacznych sum, nie sprawiła żadnych wstrząśnień gwałtownych w zwyczajnej cyrkulacyi pieniężnej. Za pomocą tych samych środków Francya zapłaciła kontrybucyę rok rychlej niż się zobowiązała i pozbyła się też o tyle rychlej okupacyi niemieckiej, a dokonała tego wszystkiego bez naruszenia kapitałów pracujących w jej handlu i przemyśle, t. j. bez wysuszenia tych źródeł, z których płynie jej bogactwo.

Żeby Francya w chwili popadnięcia w nieszczęście była miała u siebie zaprowadzoną walutę złotą, kontrybucya oczywiście zostałaby oznaczo-

Dunaju dawnego pasa neutralnego w bliskości Wrót żelaznych. Odnogi gór siedmiogrodzkich 'zbliżają się tu do samego Dunaju, zostawiając tylko wąski smug nadbrzeżny, po którym prowadzi droga z Temeszwaru do Orszowy. Piętrzące się nad tym smugiem wyżyny, były wraz z tym smugiem własnością Porty, i stanowiły ów pas neutralny, na którym niewolno było utrzymywać wojska ani Porcie, ani Rumunii. Odstąpienie tego pasu Austryi wraz z wyspą Ada-kale umożliwia dopiero wykończenie tej krótkiej przestrzeni kolejowej, której jeszcze niedostaje na połączenie kolei Temeszwarskiej z Wierciorową. Smug nadbrzeżny zwany Klisurą jest miejscami za wąskim, żeby obok znajdującej się tu drogi poprowadzić można jeszcze kolej żelazną. Turcyi nie można było dotąd skłonić, żeby przez wykucie kilku rozszerzeń w skałach umożebniła budowę kolei żelaznej. Teraz Austrya ma to w swojej mocy, reszta zaś dawniejszych zobowiązań Porty względem połączenia kolei rumuńskich z austryackiemi, przeszła mocą traktatu berlińskiego (art. 51) na Rumunię. Zawartą też już została umowa między Austryą a Rumunią, mocą której kolej rumuńska Plojeszteńska mająca się w Predeal, przy wąwozie Czerwonej Wieży, połączyć z linią Kronstadt-Predeal, wykończoną zostanie do jesieni r. 1879, a w następnym zaraz roku Austryacy mają wybudować kolej przez Klisurę, do której Rumunowie dobudują znów króciuteńką już tylko przestrzeń od Wierciorowej do dotychczasowego pasa neutralnego. W ten sposób koleje siedmiogrodzkie połączone zostaną przez Kronstadt i Plojeszti, a koleje węgierskie przez Temeszwar i Orszowę z Bukaresztem, centralnym punktem sieci kolejowej rumuńskiej.

W sprawie połączenia kolei austryackich z Konstantynopolem i Soluniem, kongres zobowiązał nowo utworzone ks. Bułgarskie do wybudowania tej części kolei żelaznej, która kolej prowadzącą dziś od Konstantynopola przez Adryanopol i Filipopol, aż do wąwozu Trajana, ma od tego punktu połączyć przez Zofię z granicą serbską pod Pirotem. Wybudowanie kolei żelaznej od Pirotu przez Niż aż do starej granicy serbskiej jest warunkiem odstąpienia Serbii tej części kraju, co do dalszego zaś ciągu tej kolei przez dawną Serbią aż do Dunaju przeszły na Serbią, za uznanie jej niepodległości, dawne obowiązki Porty, która jako państwo zwierzchnicze Serbii zobowiązała się była dawniej oddać wybudowanie tej kolei kompanii austryackiej. Połączenie Konstantynopola z koleją państwową węgierską, jest więc w ten sposób zapewnionem a przyspieszenie dokonania tego dzieła zależeć już teraz będzie jedynie od energii, jaką rząd austryacki w tej mierze rozwinie.

Nierównie łatwiejszem jeszcze będzie uskutecznienie połączenia portu Solońskiego z siecią kolei austryackich. Od Solunia do Mitrowicy kolej ta już jest gotową, a zakres okupacyjny Austryi sięga aż po Mitrowicę, doprowadzenie więc kolei Soluńsko-Mitrowickiej aż do brzegów Sawy, celem połączenia jej z siecią kroacką, która do tej rzeki przypiera, pozostaje zupełnie w mocy austryackiej.

Załatwienie sprawy kolejowej rumuńsko-tureckiej otworzy handlowi austryackiemu najważniejsze drogi na Wschód i wyrwie go z tego zastoju w jakim się dotąd znajdował. Można przytem mieć nadzieję, że razem z handlem ożywi się i ruch na kolejach austryackich do tego stopnia, że ustanie owe dolegliwe chroniczne cierpienie tak zwanych „młodych" pobocznych kolei, które obciążając dotychczas budżet państwa, było głównym powodem okazującego się w nim deficytu.

Pozostaje nam jeszcze do rozważenia trzeci dział korzyści materyalnych osiągniętych przez Austryę na kongresie berlińskim, dział wchodzący w zakres polityki cłowej. Artykuł 48 zabrania Turcyi i nowemu księstwu Bułgarskiemu, wszelkich ceł tranzytowych. Jest to artykuł, którym właściwie Anglia obarczyła Turcyę w interesie handlu swego z Persyą i Indyami. Pierwszy odbywa się na drodze z perskiego miasta Taebris przez Bajazet, Erzerum i Trebizondę, co nam, ubocznie mówiąc, tłómaczy przyczynę, dla czego Anglia ani o oddanie Karsu, ani o wydarcie Rosyi Batum nie starała się z taką stanowczością, jak o zwrócenie Turcyi Bajazytu, nieodzownej etapy na tej drodze handlowej. A że się uchylenie ceł tranzytowych stosuje tak samo do Egiptu i żeglugi na kanale Suezkim, jak do reszty Turcyi, wyswobadza ono też od opłat tranzytowych cały handel europejski z Indyami. Dla Austryi, mogącej z tego warunku tak samo korzystać jak reszta Europy, ma postanowienie to szczególnie z tego jeszcze względu bardzo doniosłą wartość, że porty Soluński i Konstantynopolski, które teraz kolejami z jej siecią połączone zostaną, nabierą dopiero przez nie prawdziwie wielko-handlowego znaczenia. Nietylko więc handel austryacki będzie się mógł przy umiejętnem zawiązywaniu odpowiednich stosunków, rozszerzyć na cały Wschód, w najrozleglejszem słowa tego znaczeniu, ale i handel niemiecki przenieść się powinien na sieć kolei austryackich i tureckich, jeśli tylko rząd austryacki zdoła wpłynąć na takie urządzenie taryf, żeby koleje te skutecznie współzawodniczyć mogły z drogą morską przewoźnictwa angielskiego. Ruch jakiby się w takim razie na kolejach żelaznych austryackich obudził, uchyliłby stanowczo wszelkie niedogodności wypływające dla skarbu państwa z gwarancyj rządowych.

Niezwykłe w swoim rodzaju stosunki, stworzył w sprawie cła międzynarodowego artykuł 25 traktatu berlińskiego, który całą administracyę Bośni i Hercegowiny oddaje Austryi a nie robi żadnych zastrzeżeń dla Turcyi co do straży cłowej granicznej. Turcya nie zatrzymała w swem ręku ani piędzi granicy, na którejby wykonywać mogła prawa jakiejkolwiek taryfy celnej. Niemoże ona nawet wyciągać kordonu granicznego poza obszarem okupacyjnym Austryi, bo ostatnia sprzeciwić się temu może na podstawie zastrzeżenia, że Turcya między Bośnią a portem Soluńskim niema stawiać żadnych zawad komunikacyjnych. Gdyby Austrya chciała w cyniczny sposób wyzyskać sytuacyę stworzoną przez te postanowienia, mogłaby w interesie swego przemysłu i handlu rozporządzać targami tureckiemi jak swemi własnemi, a nawet urządzić dla towarów innych mocarstw obierających swą drogą przez Austryę pewien rodzaj urzędowego przemytnictwa. Niepodobna, żeby taki wyjątkowy stan rzeczy miał powstać, skutkiem prostego zapomnienia. Zdawaćby się raczej mogło, że kongres cichem przyzwoleniem na taką niepewność sytuacyi, chciał umyślnie podać w ręce Austryi pewien rodzaj szruby, za pomocą której natężaćby mogła wszelki rodzaj nacisku, jaki na półwyspie bałkańskim w interesie swym politycznym zechce wywierać. Powody takiego przyzwolenia mogłyby być u różnych mocarstw zupełnie innemi. Rosya liczyła może na poróżnienie się i wieczną nieprzyjaźń między Austryą a Turcyą i małemi państewkami półwyspu, Niemcy na to, że Austrya rozwijając się na Wschodzie zaniecha wszelkiej myśli powrotu do dawnych swych stosunków w Niemczech, Debaty imieniem Francyi propagują dziś już myśl, ażeby Austrya za wymówienie sobie stałych korzyści terytoryalnych i handlowych przyjęła gwarancyę pozostałej w Europie części państwa tureckiego, na co by się Anglia zgodziła, a Turcya, jak się zdaje, stara się już dziś w czasie pobytu swych reprezentantów kongresowych w Wiedniu pozyskać Austryę dla siebie. Nie zapędzając się w dalsze domysły, konstatujemy fakt, że przez postanowienia kongresu i na podstawie bliższych i tańszych komunikacyj Austrya ma sposobność zapewnienia przemysłowi i handlowi swemu szerokiego odbytu, byleby umiała wyzyskać sytuacyę roztropnie i z należytem poszanowaniem godziwych interesów Turcyi. O wiele większemi jeszcze względami powinna się powodować Austrya przy zawieraniu konwencyi z Serbią i Czarnogórą, do których jej kongres wolne pozostawił pole. Austrya zdaje się mieć w tej mierze daleko sięgające zamiary, w których przeprowadzeniu może znaleść nieprzeparte trudności. I tu jedynie oględne postępowanie może się stać zakładem pomyślnej przyszłości. Austrya powinna poprzestać zrazu na traktatach handlowych zobopólne zapewniających korzyści, a do zamierzonego związku cłowego z Serbią i Czarnogórą torować sobie powinna drogę przez rozwój autonomicznych stosunków w zarządzie Bośni i Hercegowiny. Jeśli tą drogą zyska sobie przychylne chęci sąsiednich państewek, to uzyskanie związku cłowego z niemi odbyłoby się sposobem normalnego przebiegu rzeczy, a wiadomo, że zupełna wspólność materyalnych interesów prowadzi w swych następstwach do politycznego sojuszu. Widzimy więc, że dobra polityka na polu materyalnych interesów, które się teraz dla Austryi tak szeroko otworzyło, podaje jej w ręce środek stawienia przeciwwagi zabiegom rosyjskim na półwyspie Bałkańskim i powetowania choć w części tego, czego zaniedbała na polu politycznem. Ale żeby dojść do tego celu, trzeba się stanowczo wyrzec tej teoryi o historycznem powołaniu madiaryzmu do rozklinania słowiańskich żywiołów, którą przypisują Andrassemu, w niestety niezaprzeczonej dotąd rozmowie z jednym ze ścisłych jego przyjaciół.

Jeżeli doniesieniom *N. fr. Presse* zaufać można, Serbia miała się już skłaniać do zawarcia związku cłowego z Austryą, przeszkodzić jej zaś miała opozycya Węgier. Gdyby to miało być prawdą, trudnoby znaleść dość surowy wyraz na potępienie małoduszności Węgier, gdzie chodzi o wspólny interes państwa, lub też braku jasnego poglądu na rzeczy, jakiego w tym razie dawaliby oczywisty dowód.

Protokóły kongresu berlińskiego.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie ósme 28 czerwca o g. $2^{1}/_{2}$. Kongres w komplecie przystępuje do kwestyi bośniacko-hercegowińskiej i kwestyi serbskiej. Po przyjęciu protokółu, ks. Bismark zawiadamia o utworzeniu się komisyi redakcyjnej, której członkami są: ks. Hohenlohe, br. Haymerle, Desprez, lord Odo Russel, hr. Launay, br. Ubril i Karateodory basza.

Z rozpraw tych podajemy obszerniejsze sprawozdanie niż go zamieszcza protokół ogłoszony w *Köln. Ztg.* Ze względu, że rozprawy te dotyczą stanowiska reprezentantów Austro-Węgier i kwestyi okupacyi Bośni i Hercegowiny, postaraliśmy się o dokładną relacyę, którą też z Wiednia otrzymujemy:

Hr. Andrassy odczytał oświadczenie, które się streszcza jak następuje: Wszystkie rządy zgadzają się w tem, że Austro-Węgry jako państwo sąsiednie więcej od któregokolwiek innego są interesowane w uregulowaniu stanu rzeczy w Bośni i Hercegowinie. Liczył się z tem do pewnego stopnia nawet artykuł XIV preliminarza sanstefańskiego. Mimo to pełnomocnicy mają swoje przeciw temuż artykułowi zarzuty, które zanim wyłuszczę, stwierdzam, że jakkolwiek Austro-Węgry najbezpośredniej są tu interesowane, sprawa ta jest jednak zarazem sprawą wybitnie europejską. W Bośni i Hercegowinie był początek rozruchów, które sprowadziły wojnę; niekorzyści i niebezpieczeństwa dotknęły w pierwszym rzędzie monarchię austro-węgierską. Liczne wojska nasze na granicy nie zdołały powstrzymać rozlicznych z okoliczności powstania wypadków naruszenia granicy. Wojska tureckie, jakkolwiek liczne, także nie zdołały zatamować ani powstania ani wychodźtwa. Przeszło 200,000 ludzi przybyło na nasze terytoryum, a rząd nasz od lat trzech musi ich utrzymywać; 10 milionów złotych już na cel ten wydano. W nieufności swej wahają się wychodźcy powrócić do ojczyzny; nasza ludność pograniczna ponosi ztąd nieobliczone szkody. Wobec takiego położenia rzeczy, rząd nie ma nic innego na oku, jak załatwienie sprawy takie, iżby dawało rękojmię trwałości na przyszłość i nie pozwalało powtarzać się takiemu stanowi rzeczy. Artykuł XIV preliminarza sanstefańskiego proponuje autonomię dla Bośni i Hercegowiny. Pełnomocnicy austro-węgierscy oświadczają, że taki sposób załatwienia sprawy jest po prostu niewykonalny; tak w zasadzie jak i w samem wykonaniu stanęłyby temu nieprzezwyciężone trudności na przeszkodzie. Muzułmanie, prawosławni i katolicy, zwalczający się nawzajem fanatycznie i ścierający się z sobą bezpośrednio, mieliby wedle artykułu XIV być połączeni przez Portę jedną i tą samą autonomiczną formą rządów. A dalej miałaby Porta dokonać repatryacyi wychodźców, dać im utrzymanie i zboże do zasiewów, tudzież materyał do odbudowania domów. Dalej jeszcze wypadłoby jej uregulować sprawę agraryjną — zadanie pełne trudności; zadanie któremu podoła tylko państwo silne i bezstronne, zwłaszcza w kraju, gdzie cała własność gruntowa jest w ręku muzułmanów, podczas gdy chrześciańscy włościanie i dzierżawcy stanowią większą część ludności. Nie czynię zarzutu Porcie, ani nie wątpię o jej szczerych chęciach, gdy twierdzę, że nie zdołałaby sprostać temu zadaniu. Nawet w normalnych okolicznościach nie sprostałaby, a cóż dopiero po wojnie zaledwie skończonej! Autonomia nietylko nie przywróciłaby spokoju w tych okolicach, ale uczyniłaby z nich tylko ognisko ustawicznych niepokojów. Dla tego sprawa Bośni i Hercegowiny nie może być załatwiona w myśl artykułu XIV preliminarza sanstefańskiego. Rząd austro-węgierski musi nadto uwzględnić położenie geograficzne, które w skutek terytoryalnych zmian w Serbii i Czarnogórze, w skutek zbliżenia granic dwu tych księstw, w skutek wynikających ztąd odmiennych stosunków co do dróg prowadzących dalej na Wschód, zmieniłoby się na niekorzyść austro-węgierskich interesów handlowych. Jako mocarstwo sąsiednie, w pierwszym rzędzie interesowane, Austro-Węgry poczytują sobie za obowiązek otwarcie i bez ogródki oświadczyć, że ich najżywotniejsze interesa pozwalają im zgodzić się tylko na takie załatwienie sprawy bośniacko-hercegowińskiej, któreby trwały przywróciło spokój w tych prowincyach.

Lord Salisbury czyta wniosek uzasadniony socyalnemi i geograficznemi względami, dalej odpowiedzialnością Europy, gdyby nie stworzyła w Bośni i Hercegowinie sprężystej i trwałej administracyi, a nakoniec nieużyteczności prowincyj tych dla skarbu tureckiego — wniosek, aby kongres postanowił, że Bośnia i Hercegowina mają być zajęte i administrowane przez Austro-Węgry.

Książę Bismark oświadcza w imieniu Niemiec, że zgadza się na ten wniosek. Europa pragnie stworzyć trwały stan rzeczy, a ztąd z szczególniejszą troskliwością kongres powinien baczyć na uregulowanie sprawy właśnie Bośni i Hercegowiny. Tu początek wstrząśnień, którymi Wschód nawiedzony. Jest to nietylko interes austro-węgierski, lecz obowiązek powszechny postarać się o właściwe środki ku zapobieżeniu raz na zawsze podobnym wypadkom. Niemcy, nie interesowane bezpośrednio, pragną jednak położyć kres takiemu stanowi rzeczy, któryby w dalszym ciągu swym nowe sprowadził nieporządki, a ztąd niezgodę między gabinetami. Byłoby niebezpiecznie oddawać się złudzie, jakoby prosta reforma na podstawie instytucyj istniejących wystarczała do zapobieżenia takiej sytuacyi. Tylko państwo silne i rozporządzające odpowiedniemi środkami zdolne przywrócić tam porządek.

Pierwszy pełnomocnik włoski hr. Corti zapytuje hr. Andrassego, czy zechciałby dać niektóre bliższe wyjaśnienia co do okupacyi z stanowiska ogólnie europejskiego.

Hr. Andrassy powołuje się na powyższe oświadczenie swoje i wynurza nadzieję i przekonanie, że gabinet włoski niemniej od innych gabinetów europejskich zechce uznać ogólnie europejskie stanowisko, którem powoduje się rząd austro-węgierski.

Tu zabiera głos pierwszy pełnomocnik turecki Karateodory basza:

„Od samego początku stanowczem było pragnieniem rządu ottomańskiego czynić, o ile to od niego zawisło, wszelkie ułatwienia na rzecz dzieła pokoju i pojednania, które stanowi posłannictwo mocarstw europejskich, zebranych w tej chwili na kongres.

Zachowanie się pełnomocników ottomańskich w łonie tego wysokiego Zgromadzenia zawsze zgodne było z naczelną zasadą polityki ich rządu. Podczas narad, które dotychczas po sobie następowały, a wśród których mówiono i stanowiono o kwestyach największej doniosłości dla teraźniejszości i przyszłości Cesarstwa ottomańskiego, zawsze poczytywali sobie za obowiązek, a koledzy ich pewnie oddadzą im tę sprawiedliwość, okazywać jaknajwiększe poszanowanie dla życzeń wyrażonych przez mocarstwa z względu na położenie kresu trudnościom zawisłym nad sprawą.

---

ną w tej walucie. W likwidowaniu sum potrzebnych na jej złożenie, Francya nie mogłaby się była posługiwać targami pieniężnemi Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Belgii i Holandyi, które jej przeważną część kontyngensu wypłat dostarczyły, cały ciężar wypłaty byłby spadł na targ francuski a pośrednio i angielski, sprowadzając na pierwszy niesłychaną katastrofę, któraby podstawy dalszej pracy produktywnej była zrujnowała, a na drugim niezwykłe przynajmniej przesilenie, którego miarę powziąć możemy z niedogodności i zawikłań, jakie powstawały, kiedy później Niemcy za drobną tylko stosunkowo część kontrybucyi chciały zbyt nagle w Anglii złoto zakupywać. Cena złota byłaby doszła do niesłychanej wysokości. Francya, która w operacyach swych ani centima nie wydała na agio złota, musiałaby była ponieść w tej mierze niezmierne ofiary, dotrzymanie terminów wypłaty i postępującego za niem stopniowego wyswobadzania terytoryum francuskiego byłoby się stało niepodobnem, bo złoto zatrzymywane w celach mennicznych w kasach niemieckich, nie byłoby tak chyżo wracało na targi pieniężne, jak srebro, zaczem poszedłby był ten cały szereg zawikłań, na który Niemcy czekały, żeby Francyę bardziej jeszcze pognębić, kiedy się w ciągu wypłat poznały na tem, że kontrybucya obliczona na zupełne zrujnowanie jej, zmusi ją tylko do pozbycia się części majątku poprzednio zagranicą ulokowanego.

Że te wszystkie katastrofy przeminęły nad Francyą, jak burza bokiem przeciągająca, której błyski i odległe huczenie grzmotu w groźbach niemieckich dają tylko przeczucie sposobu, w jaki by się nad nią rozszaleć była mogła, zawdzięcza ona głównie zdrowym pojęciom Ludwika Wołowskiego i jego niezmordowanym usiłowaniom w chwili, kiedy poprzednie zaprowadzenie waluty złotej było w zabiegach przeważnej części jej finansistów rzeczą prawie postanowioną.

W związku z łatwością wypłaty kontrybucyjnej pozostaje jeszcze inne urządzenie finansowe, na które L. Wołowski także wywarł wpływ przeważny. Przed dwudziestu laty kwestya, czy prawo emisyi biletów bankowych ma być w państwie monopolem jednej instytucyi, ile możności państwowej, albo przynajmniej osobną ustawą pod kontrolą państwa ustanowionej, czy też prawem powszechnem wszystkich banków, była przedmiotem żywej dyskusyi. Pomijając tu rozbierane wówczas w tym względzie teoretyczne zasady, przejdziemy do strony praktycznej tej kwestyi. Pod tym względem stronnicy powszechnego prawa emisyi biletów bankowych powoływali się na przykład Szkocyi, gdzie banki asygnatowe są bardzo rozpowszechnione, a ludności dzieje się z tem dobrze. Ale zapominać o tem nie należy, że ta część Szkocyi, w której instytucye tego rodzaju istnieją, jest już od bardzo dawnych czasów krajem zakorzenionych zwyczajów bankowych. Tam ze względu na współudział w zkładaniu banków i ze względu na posługiwanie się niemi, można powiedzieć, że cały kraj jest bankiem i cały kraj klientem swego własnego banku. W Szkocyi nikt żadnej wypłaty i żadnego odbioru nie załatwia inaczej, jak przez bank, ale za to też żadna znaczniejsza suma nie pozostaje w rękach prywatnych, tylko wpływa do banku. To też instytucyj asygnatowych nikt tam nie zakładał, najpierw na probę, aż się przyjęły, ale wyrosły one same z potrzeb i zwyczajów powszechnych. Powstały najpierw czysto-metalowe banki ludowe, a używanie asygnat zaprowadzonem w nich zostało następnie z potrzeb obiegowych. Nim więc będzie mogło przyjść do powszechnego prawa emisyi asygnat bankowych, potrzeba, żeby się pierw jak w Szkocyi zwyczaje sprzyjające rozwojowi banków asygnatowych, tudzież powszechna rzetelność i punktualność ustaliły. Zważmy tylko, jakaby to powstała gospodarka, gdyby prawo dowolnej emisyi asygnat bankowych miało dziś być od razu zaprowadzonem w Rosyi, a choćby tylko w Austryi. Kiedy więc w czasach owej żywej dyskusyi nad tą kwestyą wielu finansistów stosunki francuskie za dosyć dojrzałe do tego experymentu uważało, Wołowski stał silnie po stronie opozycyi, dowodząc, że nie tylko kraj tak wielki, jak Francya, nie może wyrobić u siebie tej ścisłej wzajemności stosunków, w jaką z sobą wejść mogło kilka dystryktów szkockich, ale, że rodzaj całej pracy produkcyjnej francuskiej jest zupełnie innym, mającym charakter przeważnie dośrodkowy, wymagającym często wielkich operacyj finansowych, że więc i instytucya prawo emisyi biletów mająca musi być we Francyi wielką i centralną, że nadto w dopełnieniu warunków, które, jak to już powyżej wykazano, wymagają dla Francyi dwumetalowego systemu monetarnego, musi też istnieć jednorodzajowa emisya biletów bankowych, nieznającą różnicy między frankiem złotym a srebrnym, i że ona właśnie będzie jednym z potężnych środków podtrzymujących ulegalizowany stosunek kursu srebra do złota, że nadto banknoty w ręku centralnej instytucyi zostającej pod kierunkiem największych zdolności finansowych francuskich będą zawsze nastręczały gotowy środek do uniknienia wszelkich przesileń pieniężnych.

I w tej mierze przemawiał Wołowski jakby wiedziony przeczuciem, że Francyi wypadnie przebyć niezadługo katastrofę, w której prawdy głoszone przez niego wytrzymać będą musiały próbę ogniową. Kiedy bowiem Francya przy wypłacie pierwszej raty kontrybucyjnej użyć musiała 272 milionów własnego złota, a 239 milionów własnego srebra, których w znacznej części bank francuski dostarczył, nie tylko pokrycie metalowe tegoż banku się zmniejszyło, ale i wogóle środki obiegowe Francyi znacznego doznały uszczerbku i groziły przerwą w opierającej się na nich pracy produkcyjnej. Gdyby wtenczas prawo emisyi asygnat było w rękach różnych drobnych instytucyj, potrzeby obiegowe mogły były wywołać łatwo taką kryzys papierowej monety, jaką kiedyś Francya za czasów Lawsa przebyła. Tymczasem instytucya taka, jak bank francuski, silna nie tylko zasobami swemi, ale i renomą umiejętności swego zarządu, posiadająca tak powszechne zaufanie, że była uznaną reprezentantką kredytu całej Francyi, mogła śmiało odmierzyć swe kroki podług wysokości potrzeb cyrkulacyjnych. Chociaż rząd ogłosił przymusowy kurs banknotów, a zarząd podniósł stopniowo ilość biletów w obiegu zostających do trzech miliardów, w czasie, kiedy pokrycie metalowe nie dochodziło spełna miliarda, asygnaty banku francuskiego doznały w jednej tylko krótko potem przemijającej chwili małego, drobnym tylko ułamkiem oznaczającego się zniżenia kursu. Ale bo też zarząd banku francuskiego nie wypuścił ani franka po za granicę ścisłych potrzeb obiegowych, a w takich warunkach targ nie daje przepełnienia, które kursa obniża, tylko dostatek, który je właśnie podtrzymuje. Zresztą weksel przyjęty pod taką kontrolą pewności, jaką się zawsze odznaczał zarząd banku francuskiego, reprezentujący przytem pracę produkcyjną niezachwianego w niczem przemysłu i handlu francuskiego miał w oczach finansowego świata znaczenie gotowizny, tak, że portfel bankowy zastępował w zaufaniu kredytowem jak najzupełniej chwilową niedostateczność metalowego pokrycia.

Słusznie też przewidywał Wołowski, że bilet banku franuskiego będzie zawsze środkiem podtrzymującym ulegalizowany stosunek wartości srebra do złota. Czy się kto pytał kiedy o to, biorąc bilet taki do ręki, w czasach największego nawet obniżenia kursu srebra, czy bank francuski wypłaci sumę wyrażoną na nim złotem lub srebrem? Brał go za wyraz pewnej ilości franków w ulegalizowanym ustawą menniczną stosunku wartości srebra do złota i poprzestawał na tem.

Niemniejsze były zasługi Wołowskiego w innych gałęziach gospodarstwa społecznego. Nie było prawie kierunku w stosunkach ekonomicznych, któregoby Wołowski z korzyścią dla Francyi nie był się dotknął. W oscylacyach, jakie Francya przechodziła w kolejnym wyborze dróg między zasadami systemu protekcyjnego i wolnohandlowego Wołowski przez znane opinije swoje nie raz skutecznie się do tego przyczyniał, że Francya nie poszła nigdy w kierunku zbytniej ostateczności. Wpływał on też zbawiennie na organizacyę pracy, a publikacye jego w tej mierze zawierają dużo zdrowych zasad. Jako deputowany, jako profesor, jako nauczyciel ludowy działał zawsze zbawiennie tak na rozwój ustawodawczy ze względu na ekonomiczne stosunki, jak na wykształcenie szkoły dobrych ekonomistów, i na trzeźwy sposób pojmowania rzeczy w klasie roboczej.

Trafność zdania L. Wołowskiego objawionego w sprawie sporu monometalistów z bimetalistami najlepszą znajduje illustracyę w skutkach wręcz odmiennych zasad zastosowanych do Niemiec. Niemcy korzystając z kontrybucyi francuskiej, zaprowadziły u siebie walutę złotą. Wspominaliśmy już o tem, że kilkorazowe zakupna złota uskuteczniane na targu angielskim sprawiły na nim większe wstrząśnienia, niż sfinansowanie całej pożyczki francuskiej. Nagła demonstyzacya srebra sprawiła zawichrzenia w świecie finansowym, których nawet późniejsze racyonalne decyzye Stanów północnej Ameryki i Holandyi dotąd zażegnać nie zdołały. A jakież skutki zaprowadzenia waluty złotej objawiają się teraz w Niemczech? Pomijamy to, że oszczędne dawniej Niemcy, upojone przekonaniem, że dopływ miliardów kontrybucyjnych podniósł nagle ich dobrobyt, stały się narodem nad miarę konsumującym, co się w nagłej przewyżce importu w ich bilansie handlowym i to w artykułach luksusowych tak jasno odbija, pragniemy bowiem przedewszystkiem wykazać skutki zaprowadzenia waluty złotej na przemysł niemiecki. Waluta ta złota podniosła wysokość płacy robotnika i inne wydatki fabryczne mniej więcej o 20%. Wyroby, których koszta produkcyjne opłacają się złotem, nie mogą poszukiwać targów, na których płacą srebrem, a na targach angielskich i francuskich nie zdołają wytrzymać konkurencyi. Podnieść koszta produkcyi, a ścieśnić pole odbytu, to dosyć, żeby podkopać najsilniejszy nawet przemysł. Dodajmy do tego, że przewidując takie stosunki dawne poważne firmy powycofywały się z przedsiębiorstwa, ustępując miejsca zachęconemu miliardami kontrybucyjnemi nowemu grinderstwu, a pojmiemy łatwo przyczyny tych narzekań na stopniowy upadek przemysłu i ogólnego dobrobytu, jakie się teraz w Niemczech stają coraz powszechniejszemi. Powstałemu na gruncie rozluźnionych zasad moralnych socyalizmowi, przybywa z wzrastającej nędzy powszechnej coraz więcej materyalnych powodów rozwoju i wprowadza go na drogę szalonych popędów.

Francya zaś znalazła w niezmienionych warunkach swej pracy produkcyjnej, popartych świeżem natężeniem sił, źródło dochodów wyrównywających zwolna straty poniesione przez wojnę i kontrybucyę, a przemysł francuski odznacza się dziś świetnie na wystawie paryskiej.

Kto nauki ekonomicznej nie opiera na mrzonkach teoryi, ale na faktach sprowadzających ważne rezultaty i jasnym przemawiających językiem, ten w przedstawionych tu wydarzeniach ekonomicznych niezwykłej miary uzna pewno trafność przekonań szerzonych przez Wołowskiego.

Dawniejsze zasługi Wołowskiego, przypadające na czasy spokojne, umiała Francya uznać, dając mu prawo obywatelstwa i powołując do grona swych ustawodawców, a najwyższy instytut naukowy francuski mianował go swym członkiem. Ostatnich najważniejszych jego zasług Francya, przygnębiona nieszczęściem, nie miała może jeszcze czasu rozeznać. Czy się kiedy zdobędzie w chwili spokojnego rozważania minionych swych dziejów na stosowne publiczne ich uznanie? Nie wiemy; czujemy jednak potrzebę wyrażenia, że mu się należy uznanie z szczególnem wyrażone odznaczeniem. Może się Francya poczuje do tego wtenczas, jeśli wyznaczona niedawno przez akademię francuską nagroda za napisanie najlepszego życiorysu L. Wołowskiego wywoła pracę prawdziwie sumiennego badacza.

S.

Jaknajmocniej przeto ubolewają, że dziś widzą się w konieczności objawienia w sprawie okupacyi Bośni i Hercegowiny opinii odmiennej od tej, którą codopiero wypowiedziano (tj. którą wypowiedział ks. Bismark).

Pełnomocnicy ottomańscy wyznają przedewszystkiem, że nie widzą żadnej zgoła nagłej konieczności pofolgowania tej propozycyi co do okupacyi. Ważnością pobudek przywiedzonych na rzecz kroku tego rodzaju nie są przejęci w takim stopniu, jak Ich Ekscelencye członkowie kongresu, którzy zdają się przypisywać im znaczenie decydujące. Celem tej okupacyi może oczywiście być tylko przywrócenie porządku i spokoju w dwu prowincyach tych i przystąpienie do repatryacyi wychodźców. Wys. Porta, zmierzając tylko do tego samego celu, a z drugiej strony posiadając dosyć środków, by go urzeczywistnić, nie może chcieć pozostawić żadnemu innemu mocarstwu troski i ciężaru spełnienia zadania, które z natury i z prawa do niej należy.

Pełnomocnicy ottomańscy pospieszają zresztą zawiadomić to wysokie Zgromadzenie, że wys. Porta zobowiązuje się przystąpić natychmiast do zastósowania właściwych środków ku sprowadzeniu pożądanego rezultatu, wysyłając zaraz na miejsce wysokich komisarzy, którym poruczono będzie zorganizować żandarmeryę, poczynić przygotowania do powrotu wychodźców i ich utrzymania aż do rozpoczęcia prac w polu i wprowadzić w życie system administracyi, który przyjęty będzie dla dwu prowincyj tych, tudzież inne środki ulepszenia.

Pełnomocnicy ottomańscy spodziewają się, że kongres zechce ocenić rozległość i doniosłość tego zobowiązania, którego nie wahają się wyrazić wobec niego w imieniu rządu swego; śmią również mniemać, że nietrudno im będzie przekonać to wysokie Zgromadzenie o skuteczności kroków, które Porta uczyniłaby bez najmniejszej zwłoki.

Główna pobudka wątpliwości, która tu się pojawiła, wzięta jest ztąd, że — jak powiedziano — nie można było od lat blizko trzech przywrócić porządku w Bośni i Hercegowinie. Ztąd wnoszono, że prowincye te znajdują się już poniekąd poza obrębem, w którym panuje normalny wpływ władzy wys. Porty.

Tymczasem zechcą Ich Ekscelencye członkowie kongresu wziąć na uwagę, że jeżeli nieporządki w Bośni przeciągnęły się przez czas dłuższy, trwanie to tłumaczy się łatwo, uwzględniwszy całkiem wyjątkowe trudności, z jakiemi rząd ottomański miał do walczenia przez ten przeciąg czasu. Stan otwartej nieprzyjaźni, w jakim się znajdują z Turcyą od lat blisko trzech oba księstwa sąsiednie Bośni; wielka i straszliwa wojna, która pustoszyła państwo w Europie i Azyi musiała zabsorbować siły i uwagę Turcyi i dostarczyć coraz nowego żywiołu zachciankom rewolucyi i najazdu, istniejącym w Bośni. Otóż zamiast służyć za dowód słabości władzy Szułtana w tym kraju, okoliczności, o których była wzmianka, dają powód do całkiem odmiennej konkluzyi. Siła i wpływ Porty musiały być potężne w Bośni, jeżeli przez lata wojny i klęsk na całej przestrzeni państwa, władza ottomańska zdołała się utrzymać nienaruszona w tej prowincyi. Czyż więc dziś gdy wrócił pokój i właśnie w chwili, gdy Porta będzie mogła skoncentrować wszystkie swe siły i starania dla przywrócenia porządku w kraju, chcianoby wmówić, że Turcya jest bezsilną do spełnienia tego zadania.

Rząd cesarski ma zupełne przeświadczenie o skuteczności władzy swojej nad księstwami i pomimo przyrostu terytoryalnego, jaki zdaje się być postanowionem nadać sąsiednim księstwom, przyrostu, który bez wątpienia zwiększy w danym razie cel, środki zaczepne, Turcya jest zdania, że znajduje się zawsze w stanie uśmierzenia tego kondotierstwa, gdyby się kiedykolwiek ponowiło, szczególnie jeżeli jej nie braknie moralnego poparcia gabinetu wiedeńskiego. Do tego to poparcia moralnego przywięzuje rząd ottomański największą wagę i to poparcie pragnie ziednać sobie w tej okoliczności.

Mówiono, że Bośnia, nie jest prowincyą, któraby wielkie przynosiła dochody skarbowi ottomańskiemu; jej zajęcie przez armię austro-węgierską nie może przeto mieć dla wys. Porty wielkich niedogodności. Niech będzie wolno pełnomocnikom ottomańskim zaznaczyć to oświadczenie, według którego wszystkie dochody prowincyi Bośni wydawane są w samej prowincyi. Lecz nie mogą z drugiej strony wstrzymać się od uwagi, że jakkolwiek prowincya nie dostarcza skarbowi znacznych sum, nie wynika ztąd, aby zajęcie jej przez wojska obcego mocarstwa miało być obojętnem monarsze, który ją posiada.

Nie kładąc dalszego nacisku na względy tego rodzaju, pełnomocnicy austryaccy mają zaszczyt powtórzyć Ich Eks. członkom tego wysokiego Zgromadzenia, że wys. Porta podejmuje się sama natychmiast wykonać program reform, które wydawać się będą w tej chwili najodpowiedniejszemi wymaganiom okoliczności.

Co się tyczy kwestyi agraryjnej, byłoby może niewłaściwem zapuszczać się w długie rozumowania, byłoby również zbytecznem przypominać rozmaite rozwiązania kwestyi tej w wielu krajach, w których nastręczała trudności podobne tym, jakie wykazują w Bośni. Byłażby wys. Porta sama bezsilną zastósować środki tej samej natury? Zresztą kwestya agraryjna istnieje jeszcze w kilku krajach, w których jednak nie pomyślano bynajmniej o środkach, jakie są dziś zaproponowane dla Bośni.

Niechcąc przeto dalej rozprowadzać swej myśli, pełnomocnicy ottomańscy mniemają, że to, co powiedzianem było, dostatecznem jest aby przekonać wysokie Zgromadzenie, że jeżeli chce zwrócić wzgląd na zobowiązanie, jakie biorą na siebie w imieniu swego rządu, zapewniłoby lepiej i rychlej uspokojenie tych krajów, niż zezwalając na zaproponowaną okupacyę mogącą wywołać zamięszania daleko większe niż te, na jakie szukano lekarstwa".

Jego Ekscelencya dodaje, że wyrażając się w ten sposób, stosuje się do instrukcyi swego rządu.

Pierwszy pełnomocnik francuski p. Waddington krótko wyłuszcza pobudki swej zgody na wniosek margr. Salisburego. Rząd francuski nie jest bezpośrednio interesowany w sprawie bośniackiej, ale ma interes w tem, aby dzieło kongresu było pożyteczne i trwałe. Oto stanowisko, na którem rząd francuski staje we wszystkiem, co go nie obchodzi wprost. Kombinacya proponowana przez gabinet angielski jest jedyna, która zdolną jest zapewnić ludności Bośni i Hercegowiny spokojną egzystencyę ludności tak szarpanej waśniami politycznemi, religijnemi i społecznemi. Tylko państwo sąsiednie, dosyć silne by być bezstronnem, może przywrócić pokój w tych prowincyach. Słowem, interwencyę monarchii austro-węgierskiej uważa p. Waddington za krok europejsko-policyjny.

Lord Beaconsfield stwierdza, że chociaż niepodległość Sułtana, jako europejskiej głowy panującej jest jedną z głównych zasad pokoju niniejszego, nie wolno jednak oddać się złudzeniu, jakoby kraje, które były przyczyną smutnych wypadków lat ostatnich, nie wymagały urządzeń wyjątkowych. Jestem przekonany, że Sułtan, nie mogąc utrzymać porządku i trwałych stosunków w Bośni i Hercegowinie przed wojną, gdy rozporządzał jeszcze siłami znaczniejszemi, dziś po walce, która zresztą przynosi mu wszelki zaszczyt, nie zdołałby dać na rzecz pokoju europejskiego tych gwarancyj, których mocarstwa wymagać mają prawo. Mocarstwa przeto muszą szukać gwarancyj skutecznych i spodziewają się znaleźć je w akcyi państwa sąsiedniego, potężnego i hołdującego zapatrywaniom zachowawczym, które nigdy i nigdzie nie usiłowało naruszać obcych interesów. Turcya nie poniesie też ofiar materyalnych przez okupacyę Bośni i Hercegowiny, gdyż konferencya carogrodzka stwierdziła, że dochody z nich nigdy nie pozostawały w właściwym stosunku z wydatkami. Propozycya lorda Salisburego nie jest w interesie Anglii uczyniona, lecz w interesie pokoju europejskiego. Żadne państwo nie jest w tym stopniu, jak Austro-Węgry zdolne spełnić przez zajęcie tych prowincyj wielkiego obowiązku zachowania i zabezpieczenia porządku przywrócenia pomyślności i stanowczego ukrzepienia państwa tureckiego.

Książę Gorczakow powiada, że Rosya nie jest interesowaną w tej sprawie, ale zapatrywania hr. Andrassego i poparcie ich przez Niemcy, Francyę i jasne wywody lorda Beaconsfielda dowodzą mu siły proponowanej rezolucyi. W rzeczywistości chodzi tu o opiekę nad ludnością chrześciańską przeciw wiekowym nadużyciom. Anglia nawrócona na zapatrywania rosyjskie; ztąd ks. Gorczakow zupełnie się zgadza na wniosek. A dalej zwraca się przeciw Karateodoremu baszy, by zastrzedz się przeciw twierdzeniu, że ostatnie powstanie było dziełem wpływu zagranicznego.

Po replice Karateodorego baszy, który powiada, że tego nie twierdził i że tylko winę nieprzywrócenia porządku przypisywał wojnie ostatniej, a dalej raz jeszcze zapewniał, że Porta przeprowadzi reformy — zabrał głos hr. Andrassy, by odpowiedzieć krótko na wywody Karateodorego baszy. Pełnomocnik turecki powiedział, że proponowane kroki są niepotrzebne, gdyż Porta sama gotowa naprawić niedostatki i starać się także o repatryacyę wychodźców; a wszakże od lat trzech żąda się kroków takich od Porty, które mimo wszelkich przyrzeczeń i wybiegów nigdy ostatecznie nie przyszły do skutku. Co się tyczy argumentu Karateodorego baszy, że Porta zachowała dotychczas te prowincye nietknięte, przyzna pewnie Jego Ekscelencya (Karateodory), że rezultat ten zawdzięcza Porta po większej części pozycyi zajmowanej na pograniczu przez wojska austro-węgierskie. Hr. Andrassy dodaje, że Austro-Węgry zawsze mając na uwadze zasadę trwałości, nie chcą widzieć przyszłości zawisłej od złudzeń, którym Porta się oddaje, a którym wypadki lat ostatnich zbyt często kłam zadawały. Ponieważ propozycya pełnomocników Wielkiej Brytanii i Niemiec wydaje się być najstósowniejszą do osiągnięcia celu wspólnego wszystkim mocarstwom, przeto pełnomocnicy Austro-Węgier mają zaszczyt oświadczyć, że rząd austro-węgierski gotów zająć i administrować te prowincye. Co się tyczy jednak sandżaku Nowobazarskiego, który ciągnie się między Serbią i Czarnogórą, nie granicząc wprost z terytoryum austro-węgierskiem, Austro-Węgry nie pragną administrować go; tu więc mogłaby pozostać administracya turecka. Mimo to zastrzegają sobie dla zachowania nowego porządku politycznego, wolności i bezpieczeństwa komunikacyj, prawo utrzymywać załogę i mieć drogi wojskowe i handlowe na całym tym obszarze.

Prezes kongresu ks. Bismark poddaje rzecz pod głosowanie. Austro-Węgry, Francya, Anglia i Włochy zgadzają się na propozycyę angielską. Rosya także się zgadza z zastrzeżeniem, że *votum* swe oddaje tylko na rzecz dosłownego brzmienia mocyi lorda Salisburego. Pełnomocnicy tureccy wzbraniają się przystać, powołując się na swoje instrukcye. Dla tego ks. Bismark przypomina im, że kongres jest zebrany nie na to, aby ratować dla Turcyi stracone pozycye, lecz aby zapewnić Europie pokój na teraz i na później. W przekonaniu, że rząd turecki niebawem prześle pełnomocnikom swym inne instrukcye, oświadcza, że nie zamyka jeszcze protokółu, by pomieścić w nim następnie nowe oświadczenie pełnomocników Porty.

Na tem skończyły się chwilowo obrady nad okupacyą Bośni i Hercegowiny i przystąpiono na temże ósmem posiedzeniu kongresu do spraw serbskich. Z obrad odnośnych wyjmuję tylko wielce charakterystyczne słowa ks. Gorczakowa o wniosku pełnomocnika francuskiego p. Waddingtona w sprawie równouprawnienia wyznań. Ks. Gorczakow obawia się, że stylizacya wniosku mogłaby odnosić się głównie do Żydów; nie sprzeciwiając się wprawdzie ogólnym zasadom, pragnąłby jednak, aby nie uprzedzano kwestyi żydowskiej oświadczeniem tymczasowem, skoro o niej później ma być mowa. Ks. Gorczakow oświadcza, że wolność religii w Rosyi zawsze istniała; od siebie też najzupełniej przyklaskuje tej zasadzie i gotów jaknajrozleglejsze dać jej zastósowanie — jeżeli tu wogóle o wolność religii chodzi. Jeśli zaś chodzi o prawa obywatelskie i polityczne, prosi nie brać Żydów berlińskich, paryskich, londyńskich i wiedeńskich za jedno z Żydami Serbii, Rumunii i niektórych prowincyj rosyjskich, którzy jego zdaniem są prawdziwą plagą kraju.

Ale to nawiasem tylko; wracam do sprawy okupacyi Bośni i Hercegowiny.

Na 12tem posiedzeniu kongresu dnia 4go lipca Karateodory basza oświadczył dosłownie, co następuje: „Cesarski rząd ottomański wziął zapatrywanie, które objawił kongres co do stosownych środków pacyfikacyi Bośni i Hercegowiny, pod ścisłą rozwagę; pokłada w niem całkowite zaufanie i zastrzega sobie wprost i poprzednio porozumieć się w tym względzie z gabinetem wiedeńskim". Poczem prezes kongresu ks. Bismark stwierdził, że jest teraz jednomyślność co do uchwały zapadłej na 8em posiedzeniu.

Na 13em posiedzeniu kongresu dnia 5go lipca lord Beaconsfield raz jeszcze powrócił do sprawy okupacyi Bośni i Hercegowiny, oświadczając, że musi odeprzeć insynuacyę pewnej części prasy, która uchwałę kongresu co do Bośni i Hercegowiny nazwała początkiem rozbioru Turcyi. Ta uchwała zapadła owszem w tym celu, aby zapobiedz rozbiorowi. Uchwała ta jest usprawiedliwioną licznemi precedensami w historyi. Bośnia pozostawiona sama sobie, bez warunków dobrej administracyi, otoczona państwami zupełnie lub na pół niepodległemi, stałaby się wkrótce widownią krwawych walk. Wobec takiego położenia rzeczy Wielka Brytania odwołała się do mocarstwa sąsiedniego, które jest dość silne i najżywotniej jest interesowane w utrzymaniu pokoju. Europa podziela to zapatrywanie i poruczyła Austro-Węgrom okupacyę i administracyę Bośni.

Oto cały przebieg obrad kongresowych o okupacyi Bośni i Hercegowiny. Bardzo ważny jest powyższy komentarz Beaconsfielda pod względem inicyatywy i właściwego znaczenia okupacyi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Nowy Sącz 20 lipca.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Przewodniczący p. Sawczyński otwierając trzecie posiedzenie, zwraca uwagę zgromadzenia na obecność miejscowego starosty p. barona Lewartowskiego, poczem wezwał sekretarza do odczytania protokółu z drugiego posiedzenia walnego zjazdu, z poprawką Dra Benoniego, że czasopismo *Szkoła* jest lepsze aniżeli liczne czasopisma niemieckie, tego rodzaju zamiast jak wszystkie, tudzież p. Dachowicza, że proponował podziękowanie komisyi do ułożenia statutu, a nie samemu referentowi Dr. Zgórskiemu.

P. Trzaskowski wnosi, aby sekretarzy na walnych zjazdach uwolniono od długiego i wyczerpującego protokółu z posiedzeń walnych zjazdów, któryto wniosek przyjęto.

Dr. Anatol Lewicki zdawał sprawę z posiedzenia sekcyi dla spraw szkół średnich. Członkowie tej sekcyi uchwalili: Pożądanem jest, aby podział szkół średnich na szkoły humanitarne i realne został zniesiony, którato uchwała przyjętą została do wiadomości.

Sprawozdawca sekcyi dla spraw szkół ludowych p. Szafran zdawał sprawę z posiedzenia i uchwał: 1) aby sprawa ustanowienia osobnych katechetów w szkołach wydziałowych przekazaną została zarządowi głównemu do dalszego traktowania, 2) aby czasopismo *Szkoła* liczniejszych miało prenumeratorów, potrzeba, aby rady szkolne okręgowe wywierały wpływ na nauczycieli w swoich okręgach, iżby prenumerowali *Szkołę*. W końcu p. Pająk sekretarz krakowskiego Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach szkół ludowych, podaje do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych czynności tegoż Towarzystwa.

W czasie wyboru członków zarządu głównego przewodniczył Dr. Klemensiewicz, dyr. gimn. miejscowego. Wybrani zostali: prezesem p. Zygmunt Sawczyński, wiceprezesem Dr. Gerstman Teofil, członkami: pp. Bolesław Baranowski, Dr. Benoni Karol, Dobrzański Jan, Dziedzicki Ludwik, Fedorowicz Adam, Halm Feliks, Kuryłowicz Stefan, Makowski Marek, Starkel Romuald, Tatomir Łucyan, Zwierkowski Łukasz, Dr. Żuliński Józef.

Następnie referował Dr. Lewicki Anatol, profesor gimn. z Przemyśla, w sprawie ogródków freblowskich. Referent podał krótką historyę powstania ogródków freblowskich, a po długich wywodach o pożytecznych i szkodliwych skutkach wychowania o ogródkach wspomnionych, wniósł w końcu rezolucyę: Ogródki freblowskie są tylko dobrze zorganizowanemi ochronkami; dlatego należy posyłać do nich tylko dzieci zaniedbane, nie mające należytej opieki lub narażone na zgorszenie w domu. Dzieci żyjące w prawidłowych stosunkach domowych, powinny być wychowane wyłącznie w domu i przez samych rodziców. Pożądanem jest tylko, aby się rodzice z systemem freblowskim zaznajamiali. W tej sprawie przemawiała p. Zielonkówna, przełożona ogródka freblowskiego przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, na korzyść wychowania w ogródkach freblowskich, tudzież pp. Baranowski i Jabłoński, broniąc ich częściowo; Dr. Żuliński, Dr. Zgórski, Trzaskowski i Sawczyński przeciw; poczem rezolucyę referenta przyjęto.

Następnie przewodniczący komisyi lustracyjnej X. Kulisz zdawał sprawę o stanie kasy i rachunkach kasowych Zarządu głównego, poczem wnosi: 1) aby Zarządowi głównemu udzielić absolutoryum po dzień 10 lipca 1878 r. i wyrazić uznanie za oględne funduszami zawiadywanie, p. Makowskiemu skarbnikowi za sumienne spełnianie obowiązków, a Dr. Zgórskiemu za staranne prowadzenie książek i rachunków, 2) aby komisyi wybranej do sprawdzenia rachunków wydawnictwa *Szkoły* przekazano sprawdzenie rachunków i majątku wydawnictw za rok 1877/8 i 1878/9, 3) aby Zarząd główny rozwiązał oddziały Towarzystwa pedagog. w Przemyślanach i Horodeńce. Wszystkie te wnioski przyjęto. Fundusze Towarzystwa wynoszą: a) fundusz żelazny 5461 złr. 5 c., b) fundusz obrotowy 6655 złr. 55 cnt. w. a.

Ref. Baranowski zdawał sprawę o szkołach wyższych żeńskich przez Towarzystwo pedagogiczne utrzymywanych, poczem wnosi rezolucyę: 1) ze względu, że kraj nasz nie posiada dotychczas jeszcze zakładów publicznych, któreby mogły podawać młodzieży płci żeńskiej wszechstronne wykształcenie naukowe, odpowiadające potrzebom klas inteligentniejszych, a mające na oku ogólne zadanie kobiety bez względu na pewne wyłączne zawody; ze względu, że seminarya nauczycielskie żeńskie i szkoły wydziałowe żeńskie stósownie do owego planu i organizacyi mają ściśle określone cele i zadania, i kształcą kobiety do pewnych specyalnych zawodów, — uznaje zgromadzenie, że moralnym obowiązkiem Towarzystwa pedagogicznego jest dalsze staranie się o potrzeby wykształcenia płci żeńskiej i że z tych przyczyn jest obowiązkiem zarządów oddziałowych utrzymywać nadal z całą energią i o ile siły starczą, istniejące wyższe szkoły żeńskie Towarzystwa pedagogicznego; 2) Zarząd główny zechce i nadal użyczać swego poparcia tym oddziałom i mając na oku rozwój wychowania kobiet w kraju dołoży starań, ażeby i o innych miejscowościach, posiadających odpowiednie warunki, zakłady podobne powstawały; 3) gdzie utrzymanie istniejących szkół żeńskich napotyka na zbyt wielkie trudności i gdzie w następstwie tego zakłady te spełniwszy swe zadanie inicyatorskie, publicznym instytutom ustąpić muszą, tam będą oddziały starały się zgodnie z zadaniem Towarzystwa pedagogicznego, o zaprowadzenie innych zakładów służących celom publicznego wychowania; 4) Zgromadzenie uznaje myśl tworzenia kolegiów, mających na celu wszechstronniejsze wykształcenie doirzalszej młodzieży płci żeńskiej, za bardzo pożyteczną i wzywa zarząd główny, ażeby w porozumieniu z zarządami wyższych szkół żeńskich, Towarzystw. pedagog. wypracował i ogłosił w jak najrychlejszym czasie szczegółowy program tych kursów.

Przy końcu posiedzenia, które trwało do godziny 2½ po południu, wniósł przewodniczący, aby Zgromadzenie powstaniem z miejsc podziękowało reprezentacyi miasta N. Sącza za gościnne przyjęcie, dyrekcyom kolejowym za zniżenie ceny jazdy dla uczestników, komendzie wojskowej w N. Sączu za wypożyczenie części pościeli, p. Żółtowskiemu w Krakowie za udzielony nauczycielom zasiłek na podróż do N. Sącza, nareszcie p. Łukasiewiczowi za ofiarowane 50 złr. na cele Towarzystwa, które wcielono do funduszu żelaznego. Wnioski te Zgromadzenie przyjęło, a przewodniczący podziękowawszy członkom Tow. pedagog. za wzięty udział w zjeździe, zamknął posiedzenie.

Po południu odbył się wspólny obiad pożegnalny w zabudowaniu gimnazyalnem.

Lwów 22 lipca.

Donosiłem już dawniej, że Wydział krajowy zamierza przedłożyć Sejmowi w r. b. projekt uregulowania kopytkowego dla miast galicyjskich. Już dawniej, bo jeszcze w r. 1875 zwracał Wydział krajowy uwagę na to, ażeby kopytkowe, nadane niektórym miastom, użyte było przez gminy odpowiednio swemu przeznaczeniu, t. j. na niezwyczajne roboty przy drogach, wynikłe z większego w miastach, aniżeli gdzieindziej zużycia dróg. Bezpośrednim zaś powodem wniesienia tegorocznego sprawozdania był przekazany mu przez Sejm wniosek X. Sawy, który żądał, aby udzielanie koncesyj na kopytkowe tak uregulowano, iżby po kilku latach wszystkie koncesye ekspirowały, a w trakcie tego przedłożono Sejmowi projekt co do zasad, wedle których przy udzielaniu lub odmawianiu koncesyj postępować należy.

Prawo poboru kopytkowego mają prócz Lwowa i Krakowa następujące miasta: Brody, Stanisławów, Kołomyja, Tarnów, Tarnopol, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Brzeżany i Stryj.

Lwów ponosi o 107 924 złr., Kraków o 23,111 złr. większe wydatki na drogi, aniżeli wynosi przeciętny dochód z kopytkowego. Wydział krajowy przeto mniema, że co do tych miast nie zachodzi potrzeba uregulowania i że uregulowanie to ograniczyć należy do miast nie posiadających a odrębnych statutów.

Gdy jednak w niektórych koncesyach trwanie prawa nie zostało oznaczone, w innych kończy się w rozmaitych czasach, przeto należy zdaniem Wydziału ustanowić okres przechodni, w którym pobór myta mógłby odbywać się na podstawie dotychczasowej, a który trwaćby miał do 30 września 1881 r. t. j. do najpóźniejszego terminu wygaśnięcia oznaczonych koncesyj.

Z pomiędzy miast galicyjskich (prócz Lwowa i Krakowa) jedynie Przemyśl i Tarnopol wydają o tysiąc kilkaset złr. więcej, aniżeli wynosi dochód z kopytkowego. W Rzeszowie równa się dochód z wydatkami na drogi, a w innych miastach przewyższa ten dochód wydatki na drogi, a przewyżka oczywiście bywa użytą na inne ogólne cele gminne.

Kopytkowe, jak każde inne myto jest opłatą za zużycie drogi. Ponieważ jednak obowiązki uiszczenia prestacyj na cele drogowe we wszystkich gminach nie posiadających własnych statutów, są równe, przeto opłata kopytkowego powinna być tylko tam dozwoloną, gdzie budowa i utrzymanie dróg w obrębie gminy przechodzi miarę zwykłych obowiązków, wynikających z § 12 ustawy drogowej, gdzie zatem drogi i place są brukowane, a przynajmniej bite i wysypywane kamieniem. Utrzymywanie dróg w miastach nietylko jest w interesie mieszkańców tychże miast, lecz i okolicy, której mieszkańcy odwiedzają targi celem zbywania swych płodów lub zakupna towarów potrzebnych. Czem zaś większy ruch, tem kosztowniejsza jest konserwacya ulic i placów, a tem samem pobór kopytkowego jest tak samo nieprzewidziany, jak każdego innego myta, niemożna go zaś poczytać za przywilej miast, o ile dochód z niego rzeczywiście na cele komunikacyjne bywa użyty. Aby jednak żadna strona nie była uprzywilejowaną ze szkodą drugiej, wymagać należy od miast ubiegających się o taką koncesyę, aby w pierwszym rzędzie zużywały na zwyczajne swe potrzeby komunikacyjne prestacye przepisane ustawą drogową; aby dochód z kopytkowego obracały wyłącznie na ulepszenie swych ulic i placów i nie pobierały opłaty targowej od fur, za które uiszczono myto kopytkowe. W tym celu — mówi dalej sprawozdanie Wydziału krajowego — każda gmina miejska, ubiegająca się o kopytkowe, powinna oprócz planu terytoryum z oznaczeniem punktów, w których myto ma być pobierane i wykazu prestacyj drogowych, dołączyć do podania ogólny preliminarz robót konserwacyjnych i nowych, które zamierza wykonać w ciągu trwania koncesyi, a Wydział krajowy powinien mieć zawarowane prawo czuwania nad dopełnieniem tego preliminarza ewentualnie uskutecznienia robót na koszt gminy lub zawieszenia koncesyi w porozumieniu z władzą polityczną.

Do sprawozdania, które powyżej streściłem, dołączony jest projekt ustawy, wedle której prawo poboru myta w powyższych miastach utrzymuje się w mocy do 30 września 1881 r. na podstawie warunków dotychczasowych a następnie także projekt rezolucyi, w kierunku powyżej wymienionych zasad.

Z dat autentycznych dołączonych do projektu zasługują na uwagę te, które wykazują, jak znaczne ofiary ponoszą gminy miast Lwów i Kraków na cele drogowe. I tak wydatek przeciętny we Lwowie wynosi rocznie 198.758 złr., w Krakowie 92,216 złr, dochód zaś przeciętny z kopytkowego w pierwszym mieście 90,834 złr., w drugiem 69,105 złr.

Warszawa 21 lipca.

Zamknięcie roku naukowego szkolnego w Królestwie i popisy uczniów, przyniosły nam wielce pocieszający fakt, że we wszystkich gimnazyach kraju, stosunek uczniów, którzy zdali egzamina *maturitatis*, do kandydatów do tegoż egzaminu był znacznie większy niż był w kilku ubiegłych latach, nadto, że liczba udzielonych promocyj z klas niższych do wyższych, była także bardzo znaczna. Możnaby ten rezultat wytłómaczyć po części tem, że uczniowie przełamać zdołali trudności językowe; zdaniem mojem wszakże, głównym tego objawu powodem jest złagodniałe usposobienie, wielu osobistości do grona nauczycielskiego należących, fakt, który nam Polakom przyuczonym do fantastycznéj i fanatycznéj zawziętości Rosyan, a następnie skutkiem wpływu jakie społeczeństwo nasze na nich wywiera, powolnego łagodnienia tejże, nie jest rzeczą nową.

O ile fakt postępu w rezultatach nauk gimnazyalnych w naszym kraju jest wielce pocieszającym o tyle znowu trwogą nas napełniają, chodzące tu wieści, że w sferach rządowych w Rosyi postanowiono ścieśnić dla młodzieży całego imperium możność przystępowania do wyższych zakładów naukowych, mianowicie w kierunku technicznym, nauk ścisłych z wyłączeniem medycyny; i tak szkoła górnicza i szkoła techniczna wyższa w Petersburgu mają w r. 1878/9 nieprzyjmować wcale nowych uczniów, a minister oświaty ogłaszając to rozporządzenie, zasłania się wymówką, iż kursa doświadczalne nie mogą być dla coraz większéj liczby zgłaszających się uczniów należycie wykładane. Jest to naturalnie dosyć niezgrabnie wybrana wymówka, pokrywająca rzeczywistą prawdę, czyli rzeczywiste motywa, które skłaniają rząd do tych ścieśnień naukowych, Rosya, która jest dopiero w pierwszem stadyum rozwoju swego przemysłowego, budowy kolei, dróg, mostów, przemysłu górniczego, wyrobu machin, nie mogłaby zasłaniać się przy tem tamowaniu nauk ścisłych, obawą, by nie powstawał proletaryat naukowy, bo daleko jéj jeszcze do przepełnienia kadr roboczych w otwierających się wszędzie nowych sferach działalności; są zatem inne powody, które rząd musiał mieć na względzie. Od czasu do czasu odzywa się jeszcze w sferach rządowych w Rosyi, tradycya systemu Mikołaja i jego wykonawców, ministra Uwarowa w Petersburgu, Okuniewa w Warszawie, nieprzepuszczania światła, ścieśniania zastępu ludzi wiedzy. Wykonawcy pseudo postępowego kierunku dzisiejszego, podlegają często tym zboczeniom. Otóż przy tych ciągłych fluktuacyach systematów w Rosyi od czasu wstąpienia na tron Aleksandra II niedopuszczania światła występuje od czasu do czasu jako dysharmonijne *recitativum*, a w téj chwili motywowane jest niewątpliwie usposobieniem uczącéj się młodzieży, usposobieniem nacechowanem nihilizmem i pobratymczemi z nihilizmem kierunkami. Rząd nie jest bez pewnéj trwogi w tym względzie i sądzi, że temi drobiazgowemi środeczkami: jak zmniejszanie cyfry uczących się, potrafi złe zażegnać. Lichy to system, prowadzący bodaj nie do wbrew przeciwnych rezultatów.

Do szczęśliwych pomysłów w kraju naszym w dziedzinie naukowéj, należy zakładanie szkół rzemieślniczo-technicznych: odpowiadają one zupełnie potrzebom kraju, wypełniają liczbę w systemacie naukowym dotychczasowym. Wprawdzie jak we wszystkiem tak i w tym kierunku pracy konstrukcyjnej, przychodzi nam z wielu trudnościami walczyć. Dopiero jeden zakład od dwóch lat, jak się do tego zabrano, jest otwartym, a dwa drugie z rokiem bieżącym rozpocząć mają swój zawód; jest wszakże nie tylko nadzieja ale i wiele wskazówek, że kraj z zamiłowaniom popierać będzie dalszy rozwój nauki tego rodzaju. Było to niewątpliwie wielkim błędem systematu naukowego w Rosyi, nam Polakom bardzo dotkliwie czuć się dającym, że zakłady naukowe tylko wyższych techników, to jest inżynierów kształcą; armia pracowników na polu przemysłowem walczących, składa się z oficerów, a o potrzebie niezbędnej podoficerów czyli podmajstrzych, naczelników warsztatów, zapomniano. Gimnazya realne wykształcają tylko kandydatów do wyższych zakładów naukowych, skutkiem tego naturalnie wiele ludzi w dalszej karyerze zawodów doznaje, wiadomości bowiem w gimnazyach nabyte nie wystarczają ani pod względem naukowym, ani pod względem praktycznym do zadań technika czekających, a mała tylko liczba indywiduów może ponosić koszta i jest w stanie pod względem umysłowych zdolności przejść przez szkoły wyższe i na zdolnych wyrobić się inżynierów. Szkoła rzemieślniczo-techniczna otwarta od lat dwóch dla dzieci służby i urzędników kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej liczy obecnie 217 uczniów, popis tegoroczny udowodnił że program szkoły jest dobrze pojęty i praktycznie wykonany. Dzieciom urzędników i służby kolei żelaznej służy pierwszeństwo do uczęszczania do szkoły, przyjmują się wszakże i postronni kandydaci. Druga podobna tejże szkoła otwartą zostanie w jesieni przy kolei Nadwiślańskiej, trzecia przy Terespolskiej. Przy zapotrzebowaniach coraz większych wyrobów przemysłu naszego do Rosyi, koniecznem jest i kierownikom i pracownikom w zakładach naszych przemysłowych większych i mniejszyah dać podstawę naukową i rozwinięcie poczucia artystycznego. Z prawa służącego każdemu posiadającemu odpowiednie naukowe kwalifikacye zakładania szkół, byle program był przez rząd potwierdzonym i pod jego stałą kontrolą, korzystano dotychczas słabo i głównie na zakłady progimnazyów czyli gimnazyów o 4 i 5 klasach, trzymających się programu nauk gimnazyalnych rządowych. Oddają te zakłady niezawodnie wielką usługę krajowi, gimnazya bowiem rządowe nie są w stanie kandydatów do nauki pomieścić, ale nieodpowiadają potrzebom kraju coraz silniej w różnych kierunkach się objawiającym. Z instytucyj prywatnych, powstałych w nowszych czasach, zasługują na chlubną wzmiankę: szkoła handlowa, szkoła rysunku dekoracyjnego przy muzeum technicznem, szkoły rzemieślniczo techniczne przy kolejach żelaznych. Ale jakże jeszcze daleko do wypełnienia potrzeb, do pochwycenia w karby tych gorących instynktów życia, tych żywiołów kiełkujących coraz obficiej w społeczeństwie naszem. Czasopisma krajowe od czasu do czasu podnoszą te myśli, tak jak w ogóle podnoszą i popierają wszystko co jest uczciwem i z dobrem kraju, ale ma to miejsce w sposób sporadyczny, niewyczerpujący, bo przedewszystkiem każde czasopismo u nas chce ogarnąć wszystko, każdej kwestyi dotknąć. Jest zatem rzeczą naturalną, że ich w rozmaitych kierunkach rozproszone wysiłki nie przynoszą owocu pożądanego. Innemi tedy słowy mówiąc, objawia się u nas coraz silniej potrzeba czasopisma specyalnie kwestyom pedagogicznym poświęconego.

Ogłoszone w ostatnich czasach prace jednego z naszych statystyków. tyczące się ruchu ludności i produkcyi rolniczej Królestwa Polskiego, mogłyby być przedmiotem bardzo ciekawych badań. Nie jest podobieństwem w korespondencyi mojej obszernie i gruntownie tę rzecz rozbierać, ograniczę się zatem na zapisaniu kilku nadzwyczajnie ciekawych faktów.

Pomimo gniotącej nas niedoli, hamulca w rozwoju wszystkich sił żywotnych, przykucia losów naszych do losów strupieszałego imperyum, ludność wzrasta w Królestwie w stosunku wyższym nad znaną dotychczas najwyższą płodność germańską. Z końcem roku 1877 ludność Królestwa wynosiła 7,000 000, a miasta Warszawy 315,000. W roku 1815 przy stworzeniu Królestwa ludność wynosiła 2 400,000, a Warszawy 100 000. Przez przeciąg zatem lat 62 prawie potrojoną jest dzisiaj; postęp w żadnem państwie europejskiem nieznany. Mniej świetnie, albo raczej wcale nie świetnie przedstawia się rezultat produkcyi rolniczej. Nadmienić tu jednak wypada, że ogłoszone cyfry nie są oparte na źródłach pewnych. Z wyłączeniem danych

tyczących się ludności, opartych na księgach urzędów stanu cywilnego, wszelkie inne, tyczące się zwłaszcza produkcyi są mniej więcej dowolne, dorywczo przez naczelników powiatów podawane, byłoby zatem błędem opierać wnioski na tych podaniach. Dowolność tych cyfr wykazują niektórzy obliczaniem wyprowadzonego zboża z kraju, co przy dodaniu miejscowej konsumcyi obliczonej podług przyjętych powszechnie zasad, wykazuje produkcyę znacznie wyższą od podanej przez naczelników powiatu.

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnymi auskultantami, praktykantów sądowych: Ignacego Mieczysława Zygmunta tr. im. **Lipińskiego**, Apolinarego **Jasienickiego**, Adama **Bartkiewicza**, Tadeusza Szczęsnego dw. im. **Stokłosińskiego**, Abrahama **Wiesenberga**, Eugeniusza **Ambrosa de Rechtenberg**, Seweryna **Niedźwiedzkiego**, Grzegorza **Petryczkiewicza** i Jana **Kiliana**.

N. Pan nadał prezesowi sądu krajowego we Lwowie Dr Kornelemu **Tarnawskiemu**, jako kawalerowi orderu Leopolda, szlachectwo austryackie w myśl statutów tego orderu.

Wiedeń 24 lipca. Według doniesień z Kostajnicy do *Pester Lloyda* wkroczenie wojska austryackiego do Bośni i Hercegowiny nastąpi czterema kolumnami, a mianowicie na następujących drogach:

Prawe skrzydło — brygada górska — wejdzie pod Zawalje na ziemię bośniacką i zajmie twierdzę Bihacz, gdzie obecnie stoi tylko cztery kompanie redyfów załogą i pójdzie stacyami na Lippę do Petrowacza. Jedna kompania strzelców ma być oprócz tego odkomenderowaną do pogranicznéj wsi chorwackiéj Maliewicza, aby ztamtąd wyruszyć ku tureckiemu fortowi Kladusz i takowy zająć. Druga brygada przekroczy granicę pod Kostajnicą idąc przez most na rzece Unna, który w ostatnich dniach zbadany został przez kapitana pionierów, czy da się użyć do celów wojskowych i uznany został za dobry. Kolumnie téj dodany będzie oddział kolei żelaznéj polowéj dla naprawienia linii kolei żelaznéj Nowi-Banialuka, która od trzech lat jest zbudowaną i jakiś czas była nawet w ruchu, lecz podczas zaburzeń przestano jéj używać, musi więc być teraz przywróconą do dobrego stanu. Trzecia kolumna, — trzy brygady piechoty, brygada jazdy, artylerya i rezerwy, oraz główna kwatera z oddziałem telegrafów polowych, wreszcie główny korpus okupacyjny — przejdzie granicę pod Brood (Busud) idąc mostem na Sawie, który rzucić mają pionierzy austryaccy, i pójdzie drogą na Derwent, aby pod Kotarskiem zająć dolinę Bosny, a tem samem drogę do Serajewa. Czwarta kolumna wreszcie — brygada 20:éj dywizyi — na parowcach i statkach Towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju przewiezioną zostanie przez Sawę pod Raczą na brzeg bośniacki i uda się wzdłuż granicy serbskiéj po nad Drawą do Bielicy, a ztamtąd do Janja i Zwornika.

Po za wojskiem wkraczającem do Bośni i Hercegowiny znajdować się będą wychodźcy bośniaccy, których liczbę w Chorwacyi i Slawonii podają na 150,000, w Dalmacyi na 60 do 65,000. Tylko część z nich pójdzie za wojskiem austryackiem w kilka dni po jego wkroczeniu, tj. ci, którzy przynależą do gmin Bośni i Hercegowiny leżących nad granicą. W miarę zaś jak kolumny austryackie głębiéj w kraj posuwać się będą, co dość długo oczywiście potrwa, będą także stopniowo odsyłane transporta wychodźców do domu. Spisu wychodźców i ich zestawienia w oddziały według ich powiatów dokonali już uczęstniczy austryaccy.

Co się tyczy przygotowań do okupacyi, znajdujemy dziś następujące wiadomości: Jak tylko główna kwatera rozpocznie swą czynność, wszystkie raporta i polecenia odnoszące się do okupacyi, ztamtąd będą datowane. W chwili przekroczenia granicy wydaną zostanie proklamacya do mieszkańców prowincyj mających być zajętemi. Nowa administracya będzie wojskową; organa i urzędnicy niewojskowi, którzy towarzyszą fm. Filipowiczowi, jemu będą podwładni.

Włochy.

Podajemy wielce ciekawy artykuł rzymskiej korespondencyi litografowanej *Italienischer Courier* o agitacyi wybuchłej we Włoszech pod hasłem: „*Italia irredenta*“ (Włochy niewyzwolone) — artykuł tem ciekawszy i tem więcej ze stanowiska ściśle politycznego zasługuje na uwagę, ile że pismo rzeczone mimo całego tej agitacyi potępienia nie zataja pewnych dla niej sympatyj, uważając ją tylko w chwili obecnej za będącą nie na czasie. Wielbicielom Garibaldego *e tutti quanti* zalecamy ten sąd *ex ore amici* ku bacznej uwadze. Oto co czytamy:

„Zasługa“ — tak pisze *Ital. Cour.* — „zasługa“ inicyatywy w tej agitacyi, jeśli ona, o czem wątpią ludzie rozsądni, szczęśliwie się skończy, lub klątwa ojcowstwa, jeśli ona, co wydaje się rzeczą niechybną, prędzej czy później kiedyś skończy się fatalną katastrofą, należy się staremu Garibaldemu. Nigdy nie rozstając się z przekonaniem, że czas awantur jeszcze się nie skończył, zamiast, żeby dojść do przekonania, że przedewszystkiem wypadałoby wzmocnić jedynie nabytki dotychczasowe, uporny siedmdziesięciodwuletni dzieciak ten żądny jest owoców, które jeszcze nie dojrzały, a których dojrzałości nie przyspieszyłyby dziś nawet krwi strumienie. „Trydeńczycy — tak pisał przed rokiem Garibaldi w swoim setnym liście do przyjaciela Zamaniego — powinni w porozumieniu z Tryesteńczykami przygotować się do ostatniego aktu, który ich ma wyzwolić. Niewolnikiem żyć nie można!“ W zwykłej usłużności dzienniki radykalne i wszystkie organa partyi nie znajdującej się właśnie wówczas u steru przedrukowały to pismo. W kilka dni potem pojawiła się odezwa osławionego owego komitetu, nazywającego się „komitetem dla Tryestu i Istryi“, który manifesty swe datuje wprawdzie w miarę potrzeby z Tryestu, ale w Rzymie ma swoją siedzibę. „Wy Tryesteńczycy — powiedziano w tej odezwie — porzućcie na dzień jeden ustawiczne troski powszednie, zapomnijcie wobec wspólnego wroga waśni stronniczych, a dzień ten niech będzie dniem waszego powstania! Złamcież niegodne jarzmo; pokażcież się przeklętemu cudzoziemcowi takimi, jakimi byliście, jakimi jesteście, pokażcież się gorliwymi waszych swobód stróżami, gotowymi krew przelać za rewindykacyę świętego prawa ojczyzny! Najnieskalańsi patryoci, Garibaldi, Cairoli, Avezzana, Fabrizi, wszyscy bracia włoscy ku wam oczy zwracają i gotowi polecieć na skrzydłach wam na pomoc. Chwila ta jest uroczysta; zbudowany na latającym piasku fałszywej równowagi politycznej niekształtny kolos austryacki chwieje się i grozi upadkiem.“ Z ogłoszeniem tego pisma, które już zbyt bezczelnie głosiło krucyatę przeciw sąsiadowi północnemu, pismom, mającym pewne wyobrażenie o względach należących się mocarstwu, z którem się żyje w pokoju i przyjaźni, mniej pilno już było; odezwa ta znalazła przystęp do samych tylko pism republikańskich.

Ten brak rozgłosu, wskutek którego tak ta, jak i niektóre inne manifestacye pozostały bez śladu, nakłonił garstkę młodzieży, która emigrowała z Tyrolu południowego i z Istryi do Włoch, a która tymczasem ukonstytuowała się jako *comitato in prò dell' Italia irredenta*“, do pomyślenia o założeniu własnego organu, aby w ten sposób dopiąć pierwszego celu swego, tj. aby o nich mówiono. W wrześniu r. z., niewątpliwie za pieniądze starego Garibaldego — bo 50,000 lirów pensyi pobieranej z skarbu pozwalają mu czynić pewne wydatki — i za pieniądze tego i owego z pomiędzy owych czterech panow, „którzy gotowi na skrzydłach lecieć braciom na pomoc“, założono pismo: *Italia degl' Italiani*, tygodnik poświęcony wyłącznie dążnościom aneksyjnym. Aż do stycznia r. 1878 pismo to wychodziło regularnie na całym arkuszu, potem już tylko na pół arkuszu, w marcu tygodnik zamienił się na dwutygodnik; odtąd zaś w miarę coraz więcej oczywiście ożywiającego się popytu i jednocześnie będąc nieomylną miarą powodzenia ruchu agitacyjnego, pismo to wychodziło tylko co trzy lub co cztery tygodnie. (Czy to nie przypomina zapowiedzi lwowskiego *Słowa* o swojej żywotności? *P. R.)* Pokazało się więc, że ów komitet sam przez się do niczego nie doprowadzi; potrzeba tedy było znaleść sobie sprzymierzeńców.

Rzecz naturalna, że niebawem nasunęła się myśl zlania się z partyą republikańską, której organa od samego początku sprzyjały przedsięwzięciu, któremu patronował Garibaldi. Jak *Comitato in prò dell' Italia irredenta*, tak i radykały włoscy nie pozostawali w świetnych stosunkach; dla tego połączenie się nie było trudne. Wspólna akcya przyszła do skutku, a pierwszy popis odbył się z okoliczności kongresu republikańskiego w Rzymie dnia 30 kwietnia do dnia 2 maja r. b. — wiadomo, z jakim skutkiem. Komitet ani sam w sobie ani w łączności z republikanami nie okazał się zdolnym wywołać prawdziwego ruchu na rzecz „Włoch niewyzwolonych“, przez co rozumieć należy Trydent, Tryest, Istryę, Nizzę i Maltę. Komitet jednak skorzystał z łączności swej z radykałami do założenia w niektórych miastach komitetów filialnych, a pod koniec zeszłego miesiąca wydano hasło do urządzenia szeregu manifestacyj, aby częstotliwością ich wzbudzić w zagranicy wiarę w agitacyę, która na prawdę nie istnieje, czego niezłomny dowód mamy w demonstracyach w Wenecyi, Velletri, Livorno i Lucca, gdy im bliżej się przypatrzymy.

Tymczasem nowy okres rozpoczyna się mityngiem odbytym w Neapolu. Wprawdzie było tam tylko kilka set osób zebranych, z których jeszcze znaczna część była przyjezdnych; na miasto liczące co najmniej 450,000 mieszkańców jest to liczba niewarta wspomnienia; ale okoliczności, wśród których odbył się ten meeting, nie pozwalają przejść nad nim do porządku dziennego. Mityng neapolitański nasamprzód był urządzony nie przez samych niedoświadczonych chłopczyków i przeżyłych starców, jak Garibaldi i 81-letni Avezzana, lecz także przez mężów posiadających pewną powagę i sławę. A dalej nietylko „komitet“ i republikanie stoją tam na czele, lecz także *Riforma* p. Crispiego i nawet p. Rocco de Zerbi z prawicy wystąpił czynnie; a sam już spokojny przebieg mityngu świadczy, że agitacya jest teraz kierowana przez zgrabne ręce. Atmosfera nie jest już tak czysta i jasna, jak dotychczas, albowiem faktem jest, że we Włoszech panuje zniechęcenie z powodu rezultatów kongresu, bo było przekonanie, że i Włochom musi się dostać jakaś okruszyna ziemi. Teraz powinno być nietrudno — tak mówią sobie promotorzy agitacyi — nadać zniechęceniu formę jawnego niezadowolenia, a możnaby za to spodziewać się co najmniej własnej popularności a zdepopularyzowania gabinetu dzisiejszego, który ma być zniewolony przynajmniej do usunięcia Cortego, a może i Consortego i Bruzzy, przy czem możnaby złowić znów jednę z tek ministeryalnych. Sytuacya przez to jedynie nabiera prawdziwego znaczenia, że, jak się zdaje, wszystkie stronnictwa nie reprezentowane w rządzie, prawica zarówno jak zwolennicy Crispiego, Depretisa i Nicotery, złączą swe głosy w okrzyku: „Precz z Cortim!“ Ludkowie z „komitetu dla Włoch niewyzwolonych“ są tu tylko maryonetkami; żądnym teki ministeryalnej członkom parlamentu bynajmniej nie chodzi na prawdę o Trydent lub Tryest, bo wiedzą dobrze, że byłyby to szalone mrzonki; ale są przekonani, że ten rodzaj agitacyi jest im użyteczny, i własną tylko osobę mając na oku, tem mniej troszczą się o przepaść, do której sprowadzają kraj, ile że po dopięciu celu swego rzuciliby całą *Italię irredentę* między stare graty.

Czyż potrzeba nam jeszcze dowodzić, jak szalona ta igraszka i poprostu mordująca ojczyznę? Czyż panowie ci nie widzą, że mogłoby im stać się trudno zawładnąć nad wywołanemi widmami i że lekkomyślna igraszka ich mogłaby skończyć się krwawą prawdą?...

Nakoniec zwraca się *Italienischer Courier* do ministrów Cairolego, Zanardallego i Cortego w przekonaniu, że należycie pojmują zbrodniczą igraszkę, z wezwaniem, aby czem prędzej zatamowali ruch agitacyjny, by sami nie stanęli w świetle dwuznacznem. Szczególniej w lojalności pp. Cairolego i Zanardellego pokłada pismo to największą ufność.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca.

Od kilku dni bawi w mieście naszem Dr **Woltmann**, prof. historyi sztuki w Pradze, i Dr Karol **Rieger**, członek instytutu historyi austryackiej w Wiedniu, w celu badania kodeksów miniaturowych, znajdujących się w naszych zbiorach, w szczególności Ewangeliarza XI wieku, o którym, jako pochodzącym z opactwa św. Emmerama w Ratysbonie podał był prof. J. **Szujski** wiadomość w *Mittheilungen* centralnej komisyi dla utrzymania dzieł sztuki w Wiedniu.

— Druga przesyłka starożytności peruwiańskich, przeznaczona przez prof. Władysława **Klugera** dla Akademii Umiejętności w Krakowie, która wraz z okrętem „Karnac“ rozbiła się na brzegach brazylijskich, uratowana i przeładowana na okręt „Bahia“, dostała się szczęśliwie do Hamburga.

— Wczoraj po południu o god. 2 powstał pożar w Łobzowie obok pałacu w domu pod l. 50 w własności Piotra Czapika, z wszech stron wśród domów i budynków gospodarskich. Straż krakowska udała się na miejsce zagrożone i opanowała pożar. Spalił się tylko dach słomiany. Wiceprezydent Weigel, radca policyi Howorka, i sztabowy oficer inspekcyjny byli na miejscu. Dom ten nie był zabezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dziś rano o god. 8-mej zapaliły się sadze w kominie w koszarach artyleryi na Zamku. Straż pożarna była na miejscu, ugasiła ogień i wyczyściła komin.

— Dnia d. 27 i 28 (w sobotę i niedzielę) otwartą będzie od god. 9 rano do 6 wieczór w Instytucie techn. przemysłowym wystawa prac szkolnych tegoż Instytutu.

— Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„*Gazecie Warszawskiej* donoszono wczoraj, a powtórzył *Czas* przytaczając jej słowa, że *requiem* w synagodze w Działoszycach odśpiewał chór **wiedeński**. Prostujemy tę wiadomość w ten sposób, że wspomnione *requiem* p. Fiszer kantor krakowskiego „Zboru postępowych Izraelitów“, umyślnie w tym celu sprowadzony, wraz z chórem swoim odśpiewał. Najprzód odśpiewano „*Ma towu*“ i psalm 91, po przemowie Dra Steiermarka, modlitwę za duszę zgasłego Męża, a zakończono psalmem 49. Nabożeństwo to było odpowiedniem całej tak wzniosłej uroczystości“. Winniśmy zauważyć że we własnych sprawozdaniach *Czasu* mowa była o chórze z Krakowa sprowadzonym do Działoszyc na pogrzeb Aleks. Wielopolskiego.

— **Wadowice** 20 lipca.

Dnia 11 b. m. miasto nasze było widownią niezwykłej uroczystości. Na wezwanie starostwa zgromadzili się wszyscy naczelnicy gmin z całego powiatu, ażeby z ust reprezentanta rządu powziąć wiadomość o uznaniu monarszem dla delegacyi z powodu przeprowadzenia sprawy ugody. Oprócz wójtów i burmistrzów obecni byli w sali tutejszego gimnazyum, uroczyście na ten cel przystrojonej, także poseł nasz bar Józef **Baum**, kilku właścicieli większych posiadłości, oraz reprezentanci władz wojskowych i cywilnych. Po przemówieniu starosty, który wyjaśnił znaczenie ugody i odbywającej się uroczystości, a nareszcie rozdać polecił reskrypt N. Pana naczelnikom gmin do przechowania na pamiątkę w aktach, zabrał głos bar. **Baum** i podniósł między innemi w pięknem a dłuższem przemówieniu trudności, z jakiemi delegacya nasza miała i ma do walczenia, a zakończył okrzykiem na cześć N. Pana. Uroczystość ta miłe na obecnych zrobiła wrażenie, bo dała nowy dowód, z jakiem zaufaniem lgną wyborcy w naszym okręgu do posła swego; zabrał bowiem jeszcze głos włościanin **Czapik**, wójt z Choczni, wyszczególnił z głębokiem wzruszeniem liczne zasługi posła, a wyrażając dlań imieniem kolegów wotum zaufania zakończył: „Niech żyje“! Była to wzruszająca scena, bo widać było wśród niej i łzy płynące z oczu naszych poczciwych włościan, na dowód, że uczciwem i sumiennem postępowaniem, bez gonienia za popularnością, nietrudno pozyskać ich serca.

Miasto Wadowice, którego obywatelem honorowym jest poseł Baum, pragnąc go także uczcić przy tej sposobności, urządziło dla niego pochód z pochodniami. O godz. 9ej wieczorem wyruszył pochód z dziedzińca gimnazyalnego. Na czele szła muzyka miejska, za nią oddział tutejszej straży ochotniczej, następnie deputacya Rady miejskiej, nareszcie orszak 120 wyborców niosących pochodnie. Pochód zamykał drugi oddział straży pożarnej. 20 pochodni przeznaczono dla wójtów, musiano jednak rozdać 30, bo na wieść o uroczystości bardzo wielu z nich zostało do wieczora i cisnęli się dla otrzymania pochodni.

Po uszykowaniu się przed gmachem Rady powiatowej, gdzie znajdował się poseł bar. Baum, wzniósł niezmordowany burmistrz tutejszy p. **Brosig** na cześć Jego po trzykroć „Niech żyje!“, czemu towarzyszyły wystrzały z moździerzy. Wówczas deputacya udała się na górę, a burmistrz w krótkiem przemówieniu wspomniał o trudnych obowiązkach obywatelskich, idących za życiem konstytucyjnem, podnosząc, że poseł nasz od lat tylu swoim wskazuje przykładem, jak te obowiązki spełniać należy. Nadmienił dalej, że parlament Państwa, Sejm krajowy, Rada państwa i liczne instytucye są świadkami niezmordowanej pracy jego, oraz, że głos opinii publicznej pracę tę ocenił i ocenia. Zakończył prośbą o przyjęcie i ocenienie sercem uroczystości, będącej objawem czci i serdecznej przychylności wyborców.

Na to przemówił wzruszony poseł, dziękując wyborcom, a burmistrz wzniósł okrzyk na cześć Cesarza i Króla, który nadaniem konstytucyi umożliwił podobne objawy życia obywatelskiego. Przy huku moździerzy odegrała muzyka hymn ludu, przy czem spalono trójkolorowy ogień bengalski, a następnie rozpoczął się powrót wśród dźwięku melodyj narodowych.

— Tytuł prawny, jaki wynaleziono do zajęcia Bośni i Hercegowiny opiera się na memoryale z d. 8 lipca 1712 r., który później za inicyatywą palatyna Pawła Esterhazego i tajnych radców Królestwa Węgierskiego przeszedł w r. 1722 do sankcyi pragmatycznej i stanowi punkt, na który przy koronacyi królowie węgierscy składają przysięgę. Ustęp ten brzmi (art. III): *Omnes Hungarici regni partes hactenus recuperatas et Dei adiutorio recuperandas, ac ultra veros antiquos Hungariae limites felicibus armorum suorum progressibus aut aliis justis modis acquirendas, reaplicabit nullaque necessitate cogente abalienabit* Wiadomo, że Bośnia i Hercegowina należały do korony chorwackiej.

— W d. 7 b. m. odbyła się w katedrze Zadarskiej uroczysta ceremonia chrztu 22-letniego mahometanina Hussein Kintowicza, urodzonego w Mostarze, który na chrzcie otrzymał imiona Józef Marya. Ojcami chrzestnymi byli sędzia apelacyjny Krekicz i radca rachunkowy Delicz. Neofita wybornie był wtajemniczony w zasadnicze podstawy rzymsko-katolickiego wyznania. Ceremonia trwała 2 godziny, a obszerny kościół przepełniony był pobożnymi. Po dokonanym chrzcie, miał arcybiskup metropolita Mannas przemowę do ludu w języku chorwackim.

— Stolicą „dumnej, złotej Bośni“ (*Ponosna zlatna Bosna*) jak Bośniacy ojczyznę swą nazywają, jest Serajewo, po turecku Bosna Seraj. Położenie bardzo malownicze, okolice wspaniałe, czynią je jednem z najpiękniejszych miast południowych. Dwieście meczetów, dwanaście wież twierdzy podnoszą jeszcze bardziej wspaniały widok tego miasta. Dawniej Serajewo liczyło 120,000 mieszkańców. Dziś liczba mieszkańców zmniejszyła się do trzeciej części, handel ogranicza się na dwóch tylko bazarach. Z 40,000 mieszkańców, ⅛ jest chrześcian, 1,500 żydów, 1,000 cyganów, reszta mahometanie, z których 4,000 jest tylko prawdziwemi Osmanami, reszta sturczeni Serbowie. Z czterech kościołów są trzy prawosławne a jeden katolicki; prócz tego istnieje 50 szkół (*medresse)*, jedna synagoga i 200 meczetów.

— Przed sądem przysięgłych w Sawonie (w górnych Włoszech) toczył się w zeszłym tygodniu proces przeciw tamtejszemu kupcowi Józefowi Noetta i żonie jego Felicycie, oskarżonym o zbrodnię wykradzenia hurtownikowi w tem mieście Augustowi Prandoni towarów za 3034 lirów. Przez 18 godzin trwały mowy prokuratora i obrońcy, repliki i dupliki oraz streszczenie prezydującego, po czem przysięgli wydali wyrok uniewinniający. Prezydujący ogłosiwszy wyrok obwinionym, zapytał ich, czy wierzą w sprawiedliwość wyroku? „Tak jest“, była odpowiedź. „A ja nie“, dodał prezydujący. Wtedy powstała wrzawa i krzyki: „*Abasso il presidente, viva i giurati!*“ i chciano się rzucić na prezydującego, który zmuszony był ratować się ucieczką.

— Mniemany królobójca Ługowski stawał w tych dniach przed sądem w Berlinie. Czytelnicy przypomną sobie, że w listopadzie r. z. berlińska policya kryminalna otrzymała była pewnego dnia doniesienie listowne anonima, iż oznaczonego dnia i o godzinie oznaczonej przybędzie do Berlina koleją wschodnią człowiek, który stanie w hotelu „pod zielonem drzewem,“ a który przysłany będzie dla zamordowania cesarza niemieckiego, następcy tronu i księcia Bismarka przez tajne „stowarzyszenie szlachty polskiej.“ W rzeczy samej o zapowiedzianym czasie przybył na rzeczony dworzec mężczyzna jakiś z Prus Zachodnich, który zajął mieszkanie w wspomnianym hotelu. Ponieważ podróżny ten nosił nazwisko polskie, Ługowski, płynnie mówił po polsku, chlubił się szerokiemi znajomościami w kołach szlachty polskiej, sam się wydawał za potomka starożytnej i możnej rodziny polskiej a przytem nie mógł się wylegitymować dostatecznie, został więc aresztowany. W toku długiego śledztwa wyszło na jaw, że tak denuncyacya przesłana policyi była fałszywą, jakoteż, że Ługowski sam dlatego tylko podawał o swej osobie takie szczegóły, które by go podały w podejrzenie, ażeby ujść tym sposobem zagrażającego mu z innej strony dochodzenia karnego, mianowicie o fałszowanie dokumentów, kradzież i oszustwo. O te zbrodnie też oskarżony stawał ostatecznie w tych dniach przed sądem przysięgłych. Ługowski mianowicie wykradł akta hypoteczne, zs pomocą których przedsiębrał był różne dostawy w chęci zysku. Sąd na podstawie materyalu śledczego przyszedł do przekonania, że ma do czynienia z szalbierzem pierwszego rzędu. Oto szczegóły bibliograficzne oszusta: Karol Bernard Ryszard Ferdynand Michał Ługowski, sekretarz prywatny, urodzony w kwietniu 1847 r. w Nowym Mieście pod Lubawą, bez stałego miejsca pobytu, wyznania ewangielickiego, służył wojskowo od r. 1865 i obecnie należy do landwery. Za dezercyę, drobne kradzieże i oszustwa wielokrotnie już był karany przez sądy wojskowe i cywilne, ostatnim razem czteroletniem więzieniem w twierdzy i pozbawieniem praw obywatelskich. Od pewnego czasu cierpi na konsumcyę i nie długo już pożyje. Do rozprawy musiał być formalnie przyniesiony na rękach przez służących sądowych, nie może się bowiem utrzymać na nogach. Ługowski, wysłuchawszy aktu oskarżenia rzekł krótko: „Przyznaję się w zupełności do zarzuconych mi zbrodni,“ polecał się jednak łagodności sędziów, zapewniając, iż tylko niedostatek pchnął go na taką drogę. Czuje wreszcie, że zapewne wolności nigdy nie odzyska. Przysięgli jednak nie przyjęli okoliczności łagodzących i na podstawie ich werdyktu sąd skazał oskarżonego na pięcioletnie więzienie w domu poprawy, utratę praw obywatelskich i t. d.

— W San Stefano umarł na tyfus jenerał rosyjski **Foullon**, który przez jakiś czas pełnił obowiązki przy naczelniku okręgu wojskowego w Wilnie.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Kozibę, za zamiar kradzieży pieniędzy; Izaaka Szpingoldą i Jana Czyżowskiego, za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Zofię Kwaśną, za kradzież w służbie i zbiegnięcie z takowej; Franciszka Kuśmidra, chłopaka za dzwonienie w nocy po domach w ulicy Grodzkiej.

W policyi złożono paczkę opieczętowaną, przeznaczoną do oddania na pocztę w celu przesłania takowej do Pragi, a znalezioną na Stradomiu.

We wsi Modlniczce pod Krakowem małżonkowie tameczni Jan i Regina Szumcowie zostawili 4-miesięczne dziecię płci żeńskiej w stodole na boisku bez żadnego dozoru. W czasie tym weszły tamże dwie świnie będące własnością rzeczonych gospodarzy i zagryzły dziecię w okropny sposób, gdyż prawie całą twarzyczkę zjadły, zostawiwszy tylko czaszkę, poczem wywlekły takowe już nieżywe na pole, gdzie im dopiero trupa odebrała dziewczyna Zofia Prząda. Rodziców pociągnięto do odpowiedzialności o zaniedbanie należytego dozoru nad dziećmi.

Na Kleparzu podczas targu dnia 16 b. m. skradziono Janowi Mamokowi z Zielonek konia od wozu. Sprawcę wyśledził tutejszy starszy żandarm Jan Liszka w osobie znanego złodzieja końskiego, Jakóba Kucharskiego z Zielonek i oddał go do sądu; konia zaś odszukano na Podgórzu, gdzie go sprawca w domu prywatnym tymczasowo ukrył.

Starszy żandarm z Niepołomic Franciszek Kołomażnik wykrył sprawcę popełnionego jeszcze przed kilkoma laty morderstwa.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 25go lipca: Komedya w 3 aktach, pp. T. Barrièra i Lambert Thibutt, przekład St. Kremera: *Gdyby nie ja!* Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 24go lipca: pogoda. Ciepłota od 14·0 doszła 25·7 C. Dnia 25go o 6ej rano ciśnienie powietrza 737·95 milim., ciepłota 11·6 C.

— W piątek dnia 26go lipca: Św. Anny M Najśw. Maryi Panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 680 *Kłosów* zawiera: „Meir Ezofowicz“ powieść z życia żydów, przez Elizę **Orzeszkową** (c. d.); „Echa majowe“ (wiersz) przez Maryę **Konopnicką**; „Z dziedziny pedagogiki“ przez P. R.; „Z literatury zagranicznej“; „Zabawa w dolinie szwajcarskiej d. 22 czerwca“ z ryciną; „Ze zdrojowisk galicyjskich“; „Artykuł 264“ przez Kazimierza **Zalewskiego** (c. d); „Pokłosie“; „Przegląd polityczny“; „Korespondencya“ (Wiedeń) (dok.); „Wycieczka do Kamieńca“ przez Dr Antoniego J. (c. d); „Listy z wystawy paryskiej“ przez **Necandę** z 2 rycinami; „Bogdan Zaleski w Villepreux“; „Pałac Radziwiłłowski w Berlinie“ z 2 rycinami; „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki“; „Od Redakcyi“.

— Treść Nr. 28 *Bluszczu*: „Dwaj myśliciele francuzcy z XVIII wieku“ (c. d.) przez S. K.; „Vani na Ornano“, dramat (d. c.) przez J. K. S.; „Sąsiedzi“ powieść (dok) przez J. I. **Kraszewskiego**; „Olbrzymie słońce, z dzieła Proroctwa“ (d. c.) „Kronika działalności kobiecej“; „Historya zbrodni“, W. Hugo, (d. c.) przełożył Edward Lubowski.

Sprostowanie.

We wczorajszym **przeglądzie**, gdzie mowa o *Politik* powinno być: Organ czeski.... „biorąc życzliwe dla Słowiańszczyzny **wyrazy** *Czasu* chętnie do wiadomości“ przyznaje, że jest dla Polaków itd.

Klasyfikacya uczniów c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie przy końcu roku szkolnego 1878.

Klasa I. A.

Uczniów wpisanych 36.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Rolle Michał, 2) Jasiński Henryk.

Stopień pierwszy:

3) Rogawski Karol, 4) Pluciński Roman, 5) Hochberger Jzrael, 6) Wentzl Ignacy, 7) Buchenholz Markus, 8) Wolf Karol, 9) Bednarski Władysław, 10) Kukla Fryderyk, 11) Scherautz Józef, 12) Policzkiewicz Kazimierz, 13) Skura Maksymilian, 14) Krongold Adolf, 15) Fischlowitz Hirsch, 16) Pakies Adam, 17) Birnbaum Samuel, 18) Güttler Ferdynand, 19) Świątek Józef, 20) Teysler Andrzej, 21) Haerting Jerzy, 22) Kirchmayer Wincenty, 23) Opid Ludwik, 24) Wójcik Stanisław, 25) Wachtel Markus, 26) Reich Izaak.

Po wakacyach może 7 poprawić, 3 nieotrzymało promocyi.

Klasa I. B.

Uczniów wpisanych 39.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymał:

1) Peter Michał.

Stopień pierwszy:

2) Niessner Floryan, 3) Fijałek Józef, 4) Mańkowski Stanisław, 5) Kulski Józef, 6) Furmankiewicz Adam, 7) Jezierski Tadeusz, 8) Morawski Ignacy, 9) Dolnicki Jan, 10) Marczewski Bolesław, 11) Plinkiewicz Bolesław, 12) Probstein Aaron, 13) Bystrzonowski Feliks, 14) Semelka Jarosław, 15) Nowak Leopold, 16) Butryna Edmund, 17) Fryben Stanisław, 18) Bobek Jan, 19) Holporn Mojżesz, 20) Janowski Jan, 21) Rzepecki Bronisław, 22) Griffel Izaak.

9 nieotrzymało promocyi, 8 opuściło szkołę.

Klasa II. A.

Uczniów wpisanych 43.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Morawiec Stanisław, 2) Heggenberger Jacek, 3) Gliński Jan.

Stopień pierwszy:

4) Utz Izaak, 5) Miciński Wacław, 6) Schneider Andrzej, 7) Freundlich Józef, 8) Rausch Leon, 9) Małecki Stanisław, 10) Kotkowski Teodor, 11) Przyłudzki Jan, 12) Wdowiszewski Henryk, 13) Leinkram Aaron, 14) Goldsand Jakób, 15) Śliwiński Maryan, 16) Gottlieb Jakób, 17) Grünbaum Szymon, 18) Schuh Emil, 19) Schmaus Marek, 20) Freundlich Leon, 21) Majewski Kazimierz, 22) Zaremba Kazimierz.

Po wakacyach może 8 poprawić; 5 nie otrzymało promocyi; 8 opuściło szkołę.

Klasa II. B.

Uczniów wpisanych 44.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymał:

1) Ramza Jacek.

Stopień pierwszy:

2) Ausprung Józef, 3) Hałatkiewicz Sabin, 4) Sokołowski Stanisław, 5) Przystawski Marceli, 6) Scherautz Roman, 7) Grobler Leon, 8) Librowicz Henryk, 9) Birnbaum Salomon, 10) Pszorn Zygmunt, 11) Wojtych Jan, 12) Gajewski Stanisław, 13) Kleinberger Jakób, 14) Kasper Fryderyk, 15) Dangtowicz Samuel, 16) Nawrat Łucyan, 17) Liebmann Adolf, 18) Bankiewicz Zygmunt, 19) Kaempf Rajmund, 20) Handel Antoni.

10 może poprawić po wakacyach, promocyi nieotrzymało 4, 10 opuściło szkołę.

Klasa III. A.

Uczniów wpisanych 39.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Sochor August, 2) Mostowski Tadeusz, 3) Ryx Jerzy, 4) Weinheber Natan.

Stopień pierwszy:

5) Grabowski Maryan, 6) Schramm Kazimierz, 7) Lipiński Ludwik, 8) Furdzik Karol, 9) Nitecki Walery, 10) Kuzmiar Tadeusz, 11) Mühleisen Ludwik, 12) Grünhut Izaak, 13) Wójcikiewicz Julian, 14) Bolechowski Dominik, 15) Heidenfeld Maksymillan, 16) Pacuła Bolesław, 17) Czarnowski Stanisław. 18) Bednarski Józef, 19) Kowatsch Artur, 20) Zborowski Jan, 21) Bobilewicz Juliusz, 22) Lubliner Leon, 23) Zimmer Antoni, 24) Kalczyński Konstanty, 25) Kollatorowicz Maryan, 26) Filipkiewicz Zygmunt, 27) Wilczyński Józef, 28) Lenda Ludwik, 29) Janczewski Władysław, 30) Huber Jan, 31) Płatek Jan, 32) Rogoziński Józef.

2 może po wakacyach poprawić, 2 nie otrzymało dobrego postępu, 3 opuściło szkołę.

Klasa III. B.

Uczniów wpisanych 40.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Narzymski Tadeusz, 2) Nowak Jan, 3) Götz Jan.

Stopień pierwszy:

4) Wieczfiński Józef, 5) Czaicki Jan, 6) Wywiałkowski Maryan, 7) Lazarowiez Jan, 8) Kurkiewicz Jan, 9) Habrzyk Jan, 10) Skrzyński Adolf, 11) Jeleń Zygmunt, 12) Meissner Karol, 13) Klemensiewicz Jan, 14) Wentzel Adam, 15) Zatorski Karol, 16) Duszyński Władysław, 17) Mieszkowski Józef, 18) Grenzer Aleksander, 19) Pietraszkiewicz Ksawery, 20) Klewski Franciszek, 21) Günzig Mojżesz, 22) Zawadzki Alfred, 23) Fröhlich Feliks.

7 uczniów otrzymało poprawkę po wakacyach, 4 nieotrzymało promocyi, 6 opuściło szkołę.

Klasa IV. A.

Uczniów wpisanych 50.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Bartel Jan, 2) Bokalski Karol, 3) Szczęsnowicz Wincenty.

Stopień pierwszy:

4) Leśniak Bronisław, 5) Bereżyński Adam, 6) Brzeziński Władysław, 7) Löbenstein Ludwik, 8) Dembowski Józef, 9) Szpett Jakób, 10) Ausübel Zygmunt, 11) Łubkowski Juliusz, 12) Kozłowski Piotr, 13) Pawlik Stefan, 14) Galatowicz Jan, 15) Nieszczyński Stanisław, 16) Gardener Wilhelm, 17) Geiger Izydor, 18) Michałowski Władysław, 19) Kulski Władysław, 20) Majewski Tadeusz, 21) Dyakowski Przemysław, 22) Gross Hirsch, 23) Sikorski Wiktor, 24) Świderski Stanisław, 25) Namaczyński Artur, 26) Geppert Władysław, 27) Czarnowski Kazimierz, 28) Michniewski Stanisław.

14 uczniów otrzymało poprawkę po wakacych, 6 nie otrzymało promocyi, 2 opuściło szkołę.

Klasa IV. B.

Uczniów wpisanych 49.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:
1) Zieliński Józef, 2) Hejda Zygmunt.

Stopień pierwszy:

3) Radziejowski Stanisław, 4) Cehak Józef, 5) Skarbiński Maryan, 7) Racek Celestyn, 7) Pałka Franciszek, 8) Wielogłowski Wacław, 9) Kirschner Filip, 10) Hetper Leon, 11) Hoffmann Henryk, 12) De Giorgi Karol, 13) Markiewicz Stanisław, 14) Jawornicki Piotr, 15) Stankiewicz Emil, 16) Dobiecki Stefan, 17) Dika Józef, 18) Terlecki Izydor, 19) Pezdański Apolinary, 20) Gąsiorowski Apolinary, 21) Podoski Jan, 22) Peterseim Rudolf, 23) Samulski Franciszek, 24) Kotrubski Antoni. 25) Weinberger Józef, 26) Weingrün Berl, 27) Langrock Zygmunt, 28) Długoszewski Feliks, 29) Ossowski Władysław. 30) Beck Adolf, 31) Weisslitz Maurycy, 32) Helcel Zygmunt, 33) Petka Józef.

Po wakacyach może 11 poprawić, 2 nie otrzymało promocyi, 3 opuściło szkołę.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 23 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę, spędzono towaru lekkiego 1432 sztuk, średniego 915 szt., ciężkiego 741 sztuk, razem 3088 sztuk, czyli o 408 sztuk mniej niż przed tygodniem. — Nawet mniejszy spęd nie nadał targowi większego niż zwykle ożywienia; ceny też pozostały mniej więcej na równi z zeszłotygodniowemi. — Płacono: towar lekki 34—40 złr., średni 41 — 43 złr., ciężki 43½ — 46½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 23 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1432 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 915, ciężkich bagonów 741 sztuk — razem 3088 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 33, 38 do 40 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 40 do 43 złr., ciężkie bagony od 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 24 lipca.

△ **Okowita** — **Na naszem targowisku powiększył się popyt, skutkiem czego tendencya się ustala, zresztą notujemy dotychczas jeszcze bez zmiany 33 złr.** -- **Peszt**, 23go lipca: —·-- — —·— złr. **Wrocław**, 23 lipca: na lipiec 51·80 mrk. of., na październik-listopad 51·80 mrk. ofiar. — **Szczecin**, 23go lipca w miejscu 54·— mrk., na lipiec-sierp. 53·— mrk., na sierp.-wrześ. 52·90 mrk. — **Berlin**, 23go lipca w miejscu 54·20 mrk., na lipiec-sierpień 53·40 mrk., na sierpień-wrzesień 53·40 mark., na wrzesień-październik 52·10 mrk. — **Paryż**, 23go lipca na ten miesiąc 61·— frk., na sierpień 61·25 frk., na wrześ.-paźdź. 60·50 frk. — **Tendencya ogólna** ma się ku zwyżce.

Nafta — **Wiedeń**, 24go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·50 złr. — **Tryest**, 23go lipca za 100 kilo bez cła 13·85 złr. — **Brema**, 23go lipca za 50 kilo 10·65 mark. — **Hamburg**, 23go lipca w miejscu 10·60 mark., na lipiec 10·60 mark., na sierpień-grudzień 11·— mrk. — **Antwerpia**, 23go lipca za 100 kilo 27— frank. — **Nowy Jork**, 23go lipca 10⅝ ct. pap., — w **Filadelfii** 10⅝ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — **Tendencya ogólna** ma się ku zwyżce.

Peszt 20 lipca. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 9·50 do 9·60 złr.; na 79 kilogram. od 10·65 do 10·70 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·90 do 6·15 złr.; owies na 36 — 40 kilogram. od złr. 5·70 do 6·10; olej od 40·— do 41·— złr.; spirytus od 32·25 — 32·50 złr.

Wrocław 20 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·40 mrk.; żyto na 200 funt. po 14·20 mrk.; owies na 200 funt. po 13·80 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po 28·25 mrk.; olej po 67·— mrk. — Spirytus po 51·50 mrk.; kukurudzę po 13·20 mrk.

(NADESŁANE).

Z powinszowaniem Imienin.

Żyj nam zacna z cnót Anno z Hrabiów Działyńskich
Hrabino POTOCKA jak najdłuższe bez boleści lata,
Że poświęcając całe swe życie w Rymanowie ratowaniem chorych, sierót, wdów, starców, wyrzekłaś się rozkoszy tego świata,
Tego Ci życzą wszyscy chorzy, sieroty, starcy, kaleki,
Za czynione Twe trudy, starania nad niemi, opieki.

Hilary Cieszkowski,
b. kapitan artyleryi polskiej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 lipca. Kilka dzienników stwierdza, że hr. Hatzfeld przeznaczony jest na ambasadora do Konstantynopola. Słychać, że Cesarz zabawi w Babelsbergu ośm do dziesięciu dni.

Rzym 23 lipca. Dziennik radykalny *Capitale* protestuje żywo przeciw demonstracyom, które sprzeciwiają się godności narodu i mogą sprowadzić zawikłania dyplomatyczne. Z tej przyczyny zaleca Włochom, aby się mieli na baczności; jest bowiem powód do przypuszczania, że po za demonstracyami stoją indywidua znane jako nieprzyjazne teraźniejszemu stanowi Włoch. Ten sam dziennik donosi, że raport o niedzielnych demonstracyach przesłany został wczoraj sądowi do rozważenia, czy nie byłoby podstawy do wytoczenia śledztwa sądowego.

Londyn 23 lipca. W Izbie wyższej Camperdown żąda szczegółów o układach finansowych co do Cypru. Mówi, iż raporta o stanie tej wyspy są bardzo niezadawalniające; posiadanie Cypru nakłada na Anglię miliony kosztów. Mgr. Salisbury oświadcza, że zamiarem rządu było nie narażać Porty na straty finansowe; szczegóły układów mogą być udzielone dopiero po nadejściu raportów od Wolseleya. Spodziewa się, że dochody Cypru pod zarządem Anglii znacznie się podniosą. Granville uskarża się na system tajemnicy w takiej sprawie, nawet wtedy, kiedy już konwencya jest zawartą.

Londyn 24 lipca. Korespondent paryski do *Timesa* donosi o długiej swej rozmowie z Gambetą, który wogóle pochwala traktat berliński, uważając go za zdolny do rozbicia związku trójcesarskiego. Prawdziwe interesa Francyi i Anglii czynią politykę francusko-rosyjską dłużej niemożebną.

Dnia 21 lipca b. r. p. Hausner poseł do Rady Państwa wygłosił w Samborze na zebraniu wyborców z większej własności mowę nieco za długą na pokongresowe czasy i na obronę wśród upałów złej bardzo sprawy; dobra sprawa niezawodnie nie byłaby wymagała tak przerażającej swoją objętością mowy. Jest to akt oskarżenia wcale nie treściwy reprezentacyi naszej w Wiedniu, a pośrednio całego kraju, który ją tak dzielnie popiera. Nie znaleźliśmy w tej olbrzymiej co do rozmiarów mowie ani jednej myśli, ani jednego argumentu politycznego, za to bardzo wiele powodów wystąpienia kilku panów z Koła w skutku niezaprzeczonego upokorzenia ich nieco fantastycznej miłości własnej. W akcie oskarżenia p. Hausnera widzimy wiele niedokładności, które zapewne ze strony interesowanej i świadomej rzeczy sprostowane będą, może nieco treściwiej, niż wypadł akt oskarżenia. Obecnych jednak podczas tego przemówienia przekonać musiał p. Hausner, skoro uchwalili oni następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 21 b. m. wyborcy okręgu samborskiego, wysłuchawszy sprawozdania posła do Rady państwa Ottona Hausnera, uchwalili następującą rezolucyę:

1) Wyrażają mu zupełne swe zaufanie, pochwalając zarazem wystąpienie z Koła polskiego wraz z mniejszością delegacyjną.

2) Ufając patryotyzmowi i duchowi pojednawczemu czcigodnego prezesa Koła polskiego wyrażają nadzieję, że tenże dołoży wszelkich starań w celu skłonienia większości do zrobienia takich ustępstw, któreby umożliwiły mniejszości powtórne wstąpienie.

3) Wyrażają życzenie, by mniejszość w razie założenia osobnego Koła, w myśl pisma szanownego posła z dnia 6 czerwca 1878 do prezesa Koła polskiego nadal w sprawach narodowych i autonomicznych ile możności głosowała z Kołem polskiem solidarnie, a w innych sprawach szukała porozumienia.

W Samborze, dnia 21 lipca 1878.

Ludwik Balicki (mp.)
przewodniczący zgromadzenia.

Feliks Podolski (mp.)
sekretarz.

Rezolucyę tą, jako wyraźny zamach na solidarność Koła polskiego, jako sprzeczną z przekonaniem wielkiej w kraju większości i z interesami kraju oraz sprawy narodowej, jako wprost przeciwną duchowi i uchwałom zawartym w konstytucyi 3 maja a wzniecającą zgubne dla Polski *liberum veto*, potępić musimy i potępiamy. Z drugiej jednak strony programu zawartego w trzech ustępach a mieszczącego w sobie, jak to czytelnicy osądzić mogli, trzy sprzeczności i stanowiącego jedną wielką nielogiczność, nie możemy uważać za niebezpieczny, bo przyszłości on nie ma i jest albo dzieckiem zrodzonem nieżywo, albo dziecinną zabawką.

Dziennik urzędowy prawie codziennie ogłasza teraz rozporządzenia o terminach wyborów do sejmów krajowych w Austryi; dziś rozpisane zostały wybory w Karyntyi i Salzburgu także na pierwszą połowę września. Dziennik praw Państwa zaś ogłosił dziś okólnik ministerstwa skarbu wprowadzający w życie ustawę o opodatkowaniu wódki, oraz rozporządzenie ministra sprawiedliwości przenoszące gminę Bartne w Galicyi do okręgu sądu powiatowego gorlickiego.

Jak wiadomo miały się odbyć w Czechach pod Pilznem wielkie manewra wojskowe w ciągu tego lata, które jednak zostały odwołane. Odwołanie to dało powód do pogłosek, iż przyczyną jego jest zamiar przeprowadzenia mobilizacyi na wielkę skalę, tak iż obejmie ona także wojsko, które powołane być miało na manewra. *Wehrztg* oświadcza z tego powodu, że manewrów pod Pilznem zaniechano jedynie ze względów oszczędności i że w sferach decydujących wcale jak na teraz nie myślą o dalszej mobilizacyi. O ile wiemy, niema także jeszcze nic pewnego pod względem wielkich w Galicyi manewrów, a głównie co się tyczy przybycia dawniej zapowiedzianego na te manewra N. Pana.

W ruchu wyborczym na Węgrzech zaszła okoliczność godna zapisania. W sobotę odbyła się w Sybinie konferencya Sasów siedmiogrodzkich, która uchwaliła pozostać nadal w dotychczasowych dobrych stosunkach z rządem i stronnictwem liberalnem i w tym kierunku zachować się przy wyborach. Sasi nie łączą się z żadnem stronnictwem, pragną tylko w dobrych stosunkach zostawać z każdem i z rządem; głosować będą za Sasami, a tam gdzieby ich kandydat nie mógł osiągnąć większości oddać mają swe głosy za kandydatem opozycyjnym. W Debreczynie zdawali przed wyborcami sprawę członkowie większości sejmowej Kiss i Molnar, którzy razem z Tiszą są posłami z tego miasta; przyjęto ich bardzo dobrze i znów jako kandydatów postawiono. Zdaje się. iż pp. Helfy i Baldaczy z najskrajniejszej lewicy, którzy także w Debreczynie stają jako kandydaci, mają zamiar tych dwóch posłów obalić, wiedząc, że Tisza ma silny grunt pod nogami.

Za parę dni wyborcy w Poznańskiem mają stanąć do urny wyborczej. Komitet prowincyonalny rozwinął wielką czynność, aby przeprowadzić kandydatów polskich. W zeszłym roku przy wyborach do parlamentu przeszło 11 Polaków, a tylko 4ch Niemców. Mamy nadzieję, że w tym roku wybory pójdą jeszcze pomyślniej. Najważniejsze okręgi, gdzie zwycięstwo przychodzi najtrudniej, jest Poznań i powiat poznański, obwód obornicko-szamotulsko-międzychodzki i wyrzysko-szubiński. Dziś wieczór odbywa się w Poznaniu zgromadzenie przedwyborcze, na którem ma przyjść do ostatecznego porozumienia, wcelu przeprowadzenia wyboru p. Hipolita Turno z Obiezierza. Agitacya niemiecka jest bardzo silna.

W Niemczech jako środka agitacyi wyborczej używają w okręgach katolickich listu Następcy tronu do Leona XIII. List ten wydrukowany w tysiącach egzemplarzy rozrzucają pomiędzy lud. *Germania* zapewnia, że agitacya ta nie wyszła ze strony katolików. Zdaje się więc, że rząd chcąc przeforsować swych kandydatów używa tego środka.

Cesarz Wilhelm bawi od dni kilku w Babelsbergu. Przez całą drogę całe hufce tajnych policyantów strzegły monarchy. Babelsberg jest formalnie obsadzony wojskiem, nietylko sam zamek ale wszystkie drogi prowadzące do niego, a w całej okolicy rozstawiono oddziały żandarmeryi. Słusznie przypominają z tego powodu „że najpotężniejszy monarcha całego świata, stał się jak Papież, przez cały świat opuszczony, więźniem w własnym domu“. Cesarz ma najdłużej 10 dni w Babelsbergu zabawić.

P. Waddington przygotowuje szczegółową notę do reprezentantów francuskich za granicą, w której ma określić politykę, jakiej trzymała się Francya na kongresie. W Anzin bezrobocie trwa dalej; wprawdzie porządek przywrócono, ale robotnicy nie chcą powrócić do kopalń. Zmowa rozszerza się do innych departamentów. Tymczasem minister spraw wewnętrznych p. Marcère zostawiając całą odpowiedzialność prefektom za kroki przeciw zmowie w Anzin, wyjechał na prowincyę. W Maubeuge, gdzie wybrany został posłem, przygotowano mu wspaniałe przyjęcie. Ma się rozumieć, nie obeszło się także bez festynów i mów politycznych. Minister w obszernem przemówieniu bronił polityki rządu. Dotknął spraw religijnych, które przez wzajemną wyrozumiałość i cierpliwość mogą być zawsze załatwione; wspomniał o zajściach w Anzin i zakończył szumnym frazesem *à la* Victor Hugo: „Francya pragnęła porządku: osiągnęła go, umiłowała wolność: posiada ją. Łaknęła pokoju i spokoju: używa tych darów pod rządem, który każdemu podaje rękę i tylko dla otwartych nieprzyjaciół jest nieubłaganym“.

We Włoszech demonstracye nie ustają. Świeżo odbyły się meetingi w Turynie, Genui, Jezi i Fabriano. W Turynie pod okiem Króla przewodniczył meetingowi senator Siotto Pintor. W Bolonii wyprawiano hałasy przed konsulatem austryackim. *Italie*, która wszędzie i we wszystkiem szuka ultramontanów, z najpoważniejszą miną zapewnia, że katolicy są głównymi organizatorami tych objawów, idzie im bowiem o skompromitowanie rządu. Na czele więc *Italia irredente* ma stać kardynał Franchi! Rzeczywiście jest to koncept niegodny nawet pisma humorystycznego. To też najbardziej liberalne dzienniki wyśmiały tę niezręczną taktykę *Italie*, która znana ze swych stosunków z gabinetem, choruje na powagę. Organa najskrajniejszej opozycyi, jak *Opinione* i *Risorgimento* naganiają demonstracye. *Opinione* powiada, że „kto wie jak dużo kosztowała wolność i niepodległość Włoch, ten nie będzie dziecinnym skandalem narażać jej“. *Polit. Corr.* Donoszą z Rzymu, że król Humbert postanowił położyć koniec tym demonstracyom zabraniając wszelkich meetingów. Rząd ma być zdecydowany na przyjęcie i potwierdzenie tego kroku, nie widział bowiem innej drogi wyjścia. Pogłoski o ustąpieniu hr. Corti wciąż się utrzymują. Hr. Robilant ma się spotkać z królem, hr. Corti i p. Cairoli w Wenecyi lub Medyolanie. Mówią także o podróży p. Cairolego do Wiednia.

Pol. Corr. otrzymuje z Serajewa wiadomości, że ludność bośniacka coraz większą okazuje radość z zapowiedzianego zajęcia przez Austryę kraju. Roztropne i dobroczynne działanie jeneralnego konsula austryackiego Wassitscha wpłynęło także na zmianę usposobienia niższej ludności mahometańskiej; konsul żywi dziennie pięćset osób. Zresztą wszystkie warstwy ludności bez różnicy lgną do Austryi i wyrażają to za pomocą deputacyj. Deputacya udać się ma także do Wiednia, ażeby złożyć homagium ludności bośniackiej cesarzowi Franciszkowi Józefowi, oraz podziękowanie hr. Andrassemu za politykę, która zapewni ład i porządek w Bośni. Bardzo dobre sprawi wrażenie udział w ekspedycyi okupacyjnej członka rodziny cesarskiej arcyksięcia Jana Salwatora, znanego u nas sympatycznie z dłuższego we Lwowie i Krakowie pobytu; tem więcej, że arcyksiążę Salwator znany jest ze zdolności wojskowych i z szerszych politycznych poglądów. Przybył on już na miejsce i pośpieszył objąć przeznaczone mu obowiązki.

Wiener Abendpost raz jeszcze powraca do zdań dzienników i opinii publicznej w Rosyi o traktacie berlińskim; mówi ona, że pomimo usiłowań w celu uspakajania owej opinii publicznej, występuje jeszcze dosyć szorstko wprost przeciwny prąd. W końcu półurzędowy dziennik austryacki z pewnem zadowoleniem uśmiecha się na widok krytyki traktatu berlińskiego podjętej przez organa rosyjskie. O tym samym traktacie miał p. Gambetta rozmowę z korespondentem *Timesa* streszczoną w depeszy, na którą zwracamy uwagę.

Z Konstantynopola donoszą, że Porta oświadczyła Grecyi, że nie przystąpi do rokowań co do sprostowania granic przed ratyfikacyą traktatu berlińskiego. Poseł angielski Layard naradza się osobiście z Sułtanem w sprawie urządzenia doliny Eufratu w duchu i kierunku interesów wyłącznie angielskich.

Skeptycyzm prasy rosyjskiéj w zapatrywaniu się na możebność zachowania dłuższego pokoju w Europie, wzrasta codziennie w miarę bliższego obznajamiania się z treścią traktatu berlińskiego, tudzież z odwrotną, jak wyrażają się dzienniki, stroną tego medalu, tj. z ugodą anglo-turecką z d. 4 czerwca. *Moskowskija Wiedomosti* powiadają, że niewarto nawet wdawać się w szczegółową ocenę uchwał traktatu dla publiczności rosyjskiéj, ponieważ nikt z niéj, wyjąwszy chyba nielicznéj kliki wyznawców *Birżewych Wiedomostiej* ani wierzy w pokój na warunkach berlińskich, ani go sobie życzy. Zresztą, zdaniem organu Katkowa i w całéj Europie wiedzą, że pokój, uchwalony traktatem berlińskim, jest dziełem nietrwałem, zależnem od nieskończonéj ilości „ale“ i „jeżeli.“ Pokój wprawdzie podpisany w Berlinie, „ale“ czy będzie ratyfikowanym w Petersburgu. Pokój jest pewny, „ale“ na trzy tygodnie tylko. Pokój trwa, „ale“ czy potrwa długo. Pokój zawarty, „ale“ czy zawarty szczerze. Będzie pokój, „jeżeli Rosya nienamyśli się go zerwać. Będzie pokój, „jeżeli“ Turcya podda się jego warunkom. Będzie pokój, „jeżeli“ Turcya odda Batum. Będzie pokój, „jeżeli“ Grecya niezacznie się burzyć. Będzie pokój, „jeżeli“ Abdul Hamida nie zdetronizują, lub niezaduszą. Będzie pokój, „jeżeli“ okupacya Bośni i Hercegowiny uda się Austryi bez przeszkód. Będzie pokój, „jeżeli“ Włochy niewkroczą do Albanii. Słowem będzie pokój, „jeżeli“ niewybuchnie wojna, któréj iskry tleją we wszystkich kątach Wschodu i Zachodu. Tegoż samego mniéj więcéj zdania o trwałości pokoju są i inne dzienniki petersburskie i moskiewskie.

Z wewnętrznych spraw rosyjskich dzienniki zajmują się przeważnie dymisyą ministra skarbu Reiterna i ogłoszoną świeżo nominacyą jenerała Greiga na tę posadę. Ex-minister Reitern otrzymał *hramotę*, t. j pismo własnoręczne cesarza Aleksandra, w którem w słowach obszernych i wielce pochlebnych wyliczone są zasługi ministra „dla tronu i ojczyzny“, jego „owocodajne prace na polu uporządkowania skarbowości państwa i wprowadzenia w niej wielu reform zbawiennych“. Przyczem ofiarowaną mu została wielka wstęga i gwiazda orderu Ś. Andrzeja 1ej klasy. Jenerał zaś Greig wraz z nominacyą otrzymał instrukcyę wprowadzenia nowych reform w skarbowości. Instrukcya ta niezostała ogłoszoną, dzienniki jednak domyślają się „na zasadzie dość pewnych wiadomości prywatnych“, że zalecone reformy dotyczyć mają: a) zmiany w systemie opodatkowania w ogóle i akcyzy wódczanej i tabacznej w szczególności; b) obostrzeń w wydawaniu koncesyj na budowę kolei żelaznych, z tem, aby przyszłe koleje budowane były z uwzględnieniem rzeczywistych, zasadniczych interesów państwowych i ekonomicznych, nie zaś korzyści prywatnych osób i stowarzyszeń, lub podrzędnych interesów danej okolicy albo gubernii; c) wydania nowej ustawy dla stowarzyszeń akcyjnych handlowych i przemysłowych z uwzględnieniem w niej interesów skarbu państwowego i z utworzeniem stałej, jednostajnej podstawy prawnej dla wszelkich tego rodzaju przedsiębiorstw; i d) zwrócenia szczególnej uwagi na rozwój handlu i przemysłu w guberniach azyatyckich, „jako na polu, gdzie Rosya musi walczyć z handlem i przemysłem Anglików, zanim się zmierzy z tymi odwiecznymi nieprzyjaciołmi swoimi oko w oko, z bronią w ręku“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 25 lipca. *(pryw.)* *N. fr. Presse* mniema, że powrót ambasadora niemieckiego do Rzymu i rozmowa z Cairolim stoi w związku z interesem rządu niemieckiego w ostatnich zajściach włoskich. Od dawna jawną jest tajemnicą, że Włochy usiłowały nabyć Albanię, aby później ofiarować ją Austryi w zamian za Trentino. Włochy nie śmią same dobijać się tak absolutnie nieosiągalnych celów. Gabinet włoski nie został zapewne pozostawiony w wątpliwości, że Niemcy stać będą zupełnie po stronie Austro-Węgier. Wiara w trzymanie Niemców z Austro-Węgrami umacnia się jeszcze spostrzeżeniem, że nieopodal stoją od agitacyj włoskich te same żywioły, które we Francyi zakroiły na wywrot w legitymistowskim lub bonapartystowskim kierunku. Telegram *Tagblattu* donosi z Zagrzebia: Książę Piotr Karageorgewicz został tymczasowo internowany i pod dozór policyjny postawiony w posiadłości ojca swego Bogscek.

Rzym 24 lipca. *Diritto* zaprzecza, jakoby Austrya uczyniła przedstawienia z powodu demonstracyj, jakoteż, że Włochy dały wyjaśnienia. *Diritto* zbija pogłoskę o różnicach opinii między Cortim i Lonayem.

Rzym 25 lipca. *Capitale* mniema, że rozmowa Keudla z Cairolim spowodowaną była kwestyą dotyczącą Grecyi, która postanowiła przesłać do mocarstw adres o pośrednictwo, aby pokonać opór Porty przeciw sprostowaniu granic. *Capitale* donosi, że między Austryą i Włochami nie zaszła z powodu niedzielnych demonstracyj żadna wymiana oświadczeń i zaprzecza, aby Austrya z powodu agitacyi Towarzystwa *Italia irredenta* przesłała notę.

Londyn 25 lipca. Rząd wniesie dziś w parlamencie podwyższenie apanażu księcia Connaught o 10,000 f. st., a dla księżniczki Ludwiki pensyę wdowią w sumie 6,000 f. st. rocznie. Radykaliści postanowili oponować przeciw wnioskowi. Hr. Beust udał się do Wiednia.

Londyn 25 lipca. *Times* widocznie inspirowany szkicuje reformy, jakich zaprowadzenia w Azyi żądać będzie Anglia: niezakłócone trwanie urzędowania gubernatorów, wykształceni kompetentni sędziowie, dobra policya, zniesienie systemu wydzierżawiania podatków; prawa zwierzchnicze Sułtana niezostaną uszczuplone.— *Daily Telegraph* donosi, że sesya parlamentu zostanie 20 sierpnia zamkniętą.

Ateny 24 lipca. Powstańcy zaprzestają kroków nieprzyjacielskich z powodu obietnicy pośredniczenia Anglii. Turcy palą ciągle różne miejsca w Tesalii.

Kursa. Wiedeń 25 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64·35.— Renta srebrna 66·40 — Renta złota 74 75. — Losy z r. 1860 113 75. — Akcye Banku Narodowego 831·—.— Akcye kredytowe 262 25. — Londyn 115·40 — Srebro 100·90. — Napoleony 9·26.— Lombardy 79·25. — Losy z roku 1864 142 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 244 75.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137 50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124 50.— Anglo-Bank 117·—. Obligacye indemn. galic. 84 75. — Losy prem. węgierskie 85·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113 75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 122 25 6% Listy zast. hipoteczne 91 50. Marki 57·02 — Ruble 123·50 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Uspozobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 25 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	56 60	58 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 40	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	91 —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 — (rub. i kop.)	— — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 25	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	243 50	247 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 —	139 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 24 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 35	64 50
5 „ „ „ srebr.	66 40	66 55
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	84 75	85 25
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 -
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 25	102 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 55	99 70
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 75	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 —	92 50
„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „	— —	77 —
5% węgierskie listy . .	107 75	108 50
5 „ zakł. kred. austr. . .		
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 —	93 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 --	91 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	330 —	332 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	113 75	114 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 50	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	85 —	85 50

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	31 25	31 75
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	36 50	37 —
„ miasta Budy . .	27 90	28 30
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	24 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	27 75	28 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	831 —	833 —
Zakładu kredytowego .	260 25	260 50
Żeglugi parow. na Dunaju	486 —	488 —
Kolei północ. Ferdynanda	2053	2058
„ rządowej fr. a. . .	263 —	263 50
„ zachod. c. Elżbiety	174 —	174 50
„ południowej . . .	79 25	79 75
„ Galicyjskiej . . .	245 50	246 —
„ Czerniowieckiej .	137 50	138 —
„ Albrechta	38 —	39 —
„ węg. północ.-wschod.	124 50	125 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126	127 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	128 50	129 50
„ Koszycko-Bogumił.	113 50	114 50
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	121 —
„ Cisańskiej . . .	202 —	202 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	122 50	123 —
„ Franciszka Józefa	140 25	140 75
Banku anglo-austryackiego	116 25	116 50
Zakładu kredytowego węg.	235 25	235 50
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	110 50	110 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 50	75 75
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 50
Emisya z r. 1867 .	150 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 20	112 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	90 50	91 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 60	69 90
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 75	82 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 48	5 49
„ dukat na wagę	5 48	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	$09\ 26^{50}$	$09\ 27^{50}$
Suweryny angielskie . .	11 58	11 63
Imperyały rosyjskie . .	09 49	09 51
Srebro	101 —	101 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 05	57 15
Rubel pap.	$1\ 23^{25}$	$1\ 23^{75}$

Lwów 24 lipca.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 35	5 45
„ cesarski	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski . .	9 43	9 62
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	56 70	57 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 30
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 80	91 60
Obligi indemn. bez kupon.	84 65	85 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	245 25	247 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 75	139 —
„ Banku hipot. gal.	244 —	248 —

Warszawa 20 lipca.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	031	— —
„ „ nowe . .	98 70	99 10
kupon . .	038	— —
„ likwidacyjne . .	87 10	87 50
kupon . .	054	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238 —	— —
„ „ „ 1866 r.	238 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 13 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

(1760)

Za duszę ś. p.
WIKTORYI z TOKARSKICH
STANKIEWICZOWEJ
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w poniedziałek 29 lipca b. r.
o godzinie 10ej
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
na które pozostały mąż wraz z rodziną Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Plusieurs Institutrices

parisiennes, qui enseignent l'anglais et la musique, desirent se placer. — S'adresser au bureau de Mme *Justine de Jędrzejewska*, Cracovie, rue Szewska 221. (1759-1-2)

KROPLE AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZĘBÓW
Hipolita Majewskiego
z Warszawy.

Znane powszechnie publiczności **z wystaw prawie w całej Europie**, a dla łatwego użycia i natychmiastowego skutku, wyrobiły sobie właściwe uznanie. (1783-1-3)

W Krakowie można je kupować, w aptekach panów Trauczyńskiego, Sawiczewskiego i Redyka, a także w składzie wyborowych cygar, (Specialitäten', w Rynku Nr. 39. — **we Lwowie** w aptekach Braci Łazowskich i p. Mikolascha.

Ceny są stałe, na pudełkach drukowane, można je kupować pojedynczo flaszeczkę po 70 c. i po 1 złr. Kupujący hurtownie otrzymają stosowny rabat.

Fabryka kości nawozowych

w **Klimkówce** o. p. **Rymanów**, od 13-tu lat bez przerwy istniejąca, poleca PP. Rolnikom swój tegoroczny zapas mąki kościanej, kwasem siarczanym preparowanej, 50 kilo po 5 zlr. w. a. (1786-1-3)

Letnie Mieszkanie na Bielanach,

u stóp góry klasztornej, nad Wisłą, w domu zwanym: „**Browar**" składające się z przedsionka, sali, dwóch pokojów i kuchni a do tego ogród wspólny, **jest do wynajęcia**. Wiadomość w klasztorze Bielańskiem, lub u p. STAN. GAJEWSKIEGO, ul. Gołębia wyższa, L. 169. (1784-1-3)

Poszukiwane jest na nadchodzące półrocze zimowe
mieszkanie umeblowane
z sześciu przynajmniej pokoi złożone, oraz kuchni, stajni i wozowni. — Osoby mające takowe do wynajęcia, zechcą się zgłosić pod adresem **M. Ż.** poste restante **Szczawnica.** (1787-1-5)

Majątek w dobrej glebie, przy kolei, wraz z inwentarzem poprawnej rasy, można nabyć pod bardzo korzystnemi warunkami z powodu działu familijnego. Kupujący potrzebuje minimum 120,000 zlr. w gotówce mieć do dyspozycyi. Bliższe objaśnienia mogą być udzielone w kancelaryi Wgo adwokata Dra *Maurycego Kabata* we Lwowie. (1782-1-5)

Kąpiele solankowe z jodkiem i bromkiem

KOENIGSDORF-JASTRZEMB

w Górnym Szlązku, blisko granicy polskiej i austryackiej,

zawierające więcej jodku od źródła Kreuznach, otwarte od 15 maja aż do 1 października; skuteczne na wszelkie choroby kobiece, reumatyzmy wszelkiego rodzaju, zwiększenia i choroby gruczołów, choroby gruczołów piersiowych, wszelkie choroby skórne, skrofuły i choroby skrofuliczne oczów i uszów itd itd. Pobyt tani i przyjemny, mieszkania tanie i wygodne, okolica piękna i górzysta, park i piękne spacery, orkiestra znakomita, czytelnia niemiecka, angielska i francuska. — Z Polski przez granicę do Petrowitz, ze Lwowa przez Kraków, Oświęcim do Petrowitz. Wszelkich bliższych wiadomości udzieli lekarz w kąpielach *Dr. Weissenberg*, jakoteż

Inspekcya kąpieli,
(1785-1-3) v. GROELING.

Papier w partyach!

Dla sprzedających papier i drukarń.
Wszelkie gatunki papierów listowych, konceptowych, drukowych
pakowych
są zawsze **w największym wyborze** na składzie
Papier-Fabriks-Niederlage Wien I. Wolfergasse Nr. 3.
Próby na żądanie opłatnie.
(1676-1-6)

Obwieszczenie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się dnia 31 lipca b. r. o godz. 12éj w południe na salach tegoż Towarzystwa.

Uprasza się więc tych Szanownych P. P. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcye nieuiścili, iżby najdalej do dnia 29 lipca takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażą się na utratę korzyści akcyami zapewnionych.

Kraków d. 22 lipca 1877 r.

Dyrekcya Towarz. Przyj. Sztuk
(1776-2-3) **Pięknych w Krakowie.**

Pomocnik handlowy

28 lat liczący, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady do handlu korzennego lub jako podróżujący. Łaskawe listy pod liter. **A. S.** poste restante **Lwów.** (1781-1-3)

Pierwsze piętro

z kilkoma wejściami, stosowne na prywatne mieszkanie, pensyą, jakoteż na magazyn z wystawą, **jest do wynajęcia** od Października przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 55. (1783-1-3)

Hay'a I. konces. **Zakład krowianki** pod nadzorem władzy sanit. w Wiedniu.

Tylko szczepienie prawdziwą krowianką, ochrania od naturalnej ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienia limfą z dzieci zbieranej, często się pojawiają. — Dla wygody interesowanych przesyłam codziennie świeżo zbieraną krowiankę do mego składu głównego, do którego PP. aptekarze i lekarze zgłaszać się zechcą. Odprzedającym stosowny rabat.

GŁÓWNY SKŁAD W APTECE
p. **Stockmara w Krakowie.**
(1319-6 6)

Klacz gniada

powozowa, **powóz** oszklony lekki do ciężkiej drogi, **kareta** (Broom) i **szory** ozdobne są do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 67 na I. piętrze od frontu. (1728-3-3)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego
przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (916-18)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.*
(1032-18-)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, jednak bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonéj **w niezliczonych wypadkach**

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, osłabienie męzkie, bez wyrzynania i bez wypalania kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Listownie takież same ordynowanie. Najścisléjszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

(1658 54)

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (830-8-22)

W ZARZĄDZIE DRUKARNI „CZASU"
jest do nabycia dzieło p. t.:

Aleksander Wielopolski

tom I. i II.,
z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów.

Cena 16 złr.

Osoby zgłaszające się wprost do Zarządu Drukarni „Czasu" Kraków, ulica Różanna Nr. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco.* (1747-3-5)

ODZNACZONA
złotym medalem
dla sztuki i nauki.

Winkelmayera ESSENCYA z korzenia łopianu

najlepszy i najdawniejszy środek do szybkiego i pewnego pobudzenia wszelkiego rodzaju porostu, jak włosów, brody, brwi itp. **Młodzieńcy zaledwie 15-letni** uzyskali tym sposobem **w kilku dniach bujny porost**, który zwykle w późnym wieku lub nigdy się nie zdarza, a nawet łyse miejsca na głowie, gdzie od lat jednego włosa nie było, zostały znowu bujnie zarośnięte. (Nawet kilkakrotnie zwrócono mi uwagę, abym zachował ostrożność na te miejsca głowy i twarzy, gdzie porost włosów lub brody stałby się niemiłym, gdyż skutek na wszystkich posmarowanych miejscach jest pewnym i szybkim). Cena flaszki 90 cnt.

Pomada z korzenia łopianu słoik 50 ct., **pomada na wąsy z korzenia łopianu** flaszeczka 40 c., **kosmetyk** (pomada woskowa) **z korzenia łopianu** sztuka 30 ct. Wszystkie te wyroby są wyborne do utrzymania pięknego porostu włosów i celem nadania włosom pięknego połysku i równego rozczesania.

Brylantyna z korzenia łopianu flasz. 40 c; **pomada na wąsy z korzenia łopianu** słoik 20 c. nadaje wąsom piękne ułożenie i przeszkadza wypadaniu włosów. **Eau Athenienne**, najlepszy środek do zupełnego zgubienia niemiłego i szkodliwego łupieżu, flasz 50 c.

Purgin, czysto roślinny zupełnie nieszkodliwy środek, celem nadania naturalnej zesiwiałym włosom w przeciągu 10—14 dni. Nie farbuje ani skóry ani paznogci i jest łatwą w użyciu. Cena flasz. 1 złr. Opis użycia zawsze dołączony

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:

J. Winkelmayer,
Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Winkelmayera wyroby z dębianek celem **natychmiastowego zabarwienia** siwych lub ryżowych włosów na **czarno lub brunatno**, **pomada z dębianek**, czarna lub brunatna, słoik 60 c, **pomada na wąsy z dębianek**, tejże barwy 20 c., **kosmetyk z dębianek** szt. 40 c. Wszystkie te wyroby są bardzo łatwe do użycia, również jak inne pomady zupeł nieszkodliwe.

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:
J. Winkelmayer, Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Najdawniejszy i najlepszy dotychczas tylko niewielu paniom znany środek upiększenia i odświeżenia

Jzabela Rozmaryn.

Faktem nie dającym się zaprzeczyć jest, iż przyroda w swem tajemnem zestawieniu i działaniu ukrywa pewne siły, które odpowiednio użyte okazują się prawie jak środki cudowne. Jak na wszystkie niemal trucizny istnieją antidota, tak też na ułomności z natury pochodzące są przeciwśrodki dane przez naturę. Tak się rzecz ma z środkiem upiększenia i odświeżenia **Jzabela Rozmaryn**, już w 17 wieku przez pewną magnatkę węgierską używanym, która wskutek tego w **72 roku życia swego z powodu swej piękności** przez jednego wysokiego dostojnika polskiego **zaślubioną została.** Wogóle dama ta znaną była jako kobiecy feniks, gdyż zawsze odmłodzoną z kąpieli wychodziła, w której już od młodości ten środek używała i dlatego nigdy się nie zestarzała. W każdym jednak razie jest zastanowienia godnem przekonanie się o skutkach, które ten środek wywiera: cera wygładza się, staje się miłą i miękką, plamy i pryszcze zupełnie znikają, kształty ciała stają się pełnemi i okrągłemi a nawet żyłki połyskują niebieskawo przez cerę, jak to widzieć można tylko w delikatnym wieku dziecięcym. Flaszeczka kosztuje 1 złr. a na jedną kąpiel wystarczają 2 flaszeczki.

Tylko te wyroby są prawdziwe, które na winiecie mają firmę i adres:
J. Winkelmayer, Wien, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Opis użycia w różnych językach jest dołączony. Przy wysyłce pocztowej 10 c. za opakowanie każdej flaszeczki więcej. Rozsyłka tylko w wartości 1 złr. z opakowaniem i wyżej, za nadesłaniem należytości lub zaliczką pocztową. Przy przesyłkach za granicę lub poste restante uprasza się o poprzednie nadesłanie pieniędzy.

Główny skład rozsyłkowy:
J. Winkelmayer w Wiedniu, VI, Gumpendorferstrasse Nr. 159,
w Krakowie: Stockmar, aptekarz.

Filie składu we Lwowie u Piotra Mikolascha, apt; w Peszcie u J. Töröka, Königsgasse 7: w Pradze u J. Fürsta, aptekarza; w Bernie u F. Edera, aptekarza. (531-11-12)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
Skład fabryczny przyborów kościelnych i haftów
Następca Alberta Kostnera i Spółki w Wiedniu
J. ZAMBACH
dostawca J. Eminencyi Kardynała Księcia Prym. Węg.
Stefansplatz 5, Domherrnhof,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swój wielki skład gotowych przyborów, jakoto: ornatów, dalmatyk, pluwiałów i t. p. artykułów po różnych cenach. **Cenniki przesyła na żądanie opłatnie.** (1311-10)

Faetonik wiedeński

na jednego i parę koni. **jest do nabycia u lakiernika Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod l. 121. (1737-3-4)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek l. 28
polecają PP. Rolnikom
Grabie amerykańskie,
Grabiarki całe żelazne,
Kosiarki Walter A. Wooda,
Kosiarki Johnstona,
Żniwiarki Walter A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Przyrządy do ostrzenia noży.

Części rezerwowe są zawsze na składzie.
Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1485-16-16)

Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

FABRYKA KAPELUSZY MĘSKICH
Franciszka Rauscha
przeniesioną została na ulicę Szewską pod Nr. 215, gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye kapeluszy, jak dawniej. (1736-3-8)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1750 2-)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Osoba życząca sobie zamieszkać przy familii, może mieć **osobny pokój umeblowany** z wiktem i obsługą lub bez.
Wiadomość w handlu zagranicznych cygar Wgo **Mierzba w Krakowie.**
(1729-3 4)

ADWOKAT KRAJOWY
Dr. F. Weigel
przeniósł swe biuro do domu W. Dra Loebensteina przy ul. Grodzkiej l. 109 I. piętro, w którym się mieścił dawniej c. k. urząd pocztowy. (1731-3-3)

Przy ulicy Karmelickiej

pod Nr. 143 zaraz do wynajęcia na I-szem piętrze **5 pokoi**, kuchnia i ogród; w oficynie **2 pokoje**, kuchnia i ogród (1713 5-5)

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-35-50)

J. Oesterreicher
c. k. upr. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

Kawy zdrowia

Dra Schwabego i Dra Lutzego, bardzo smacznéj i pożywnéj, szczególniéj dla słabych i dla dzieci, a pięć razy tańszéj od kawy indyjskiéj, premiowanéj na wiedeńskiéj wystawie światowéj, dostać można w Handlu **Jana Nagel w Krakowie**, Rynek główny. (231-14-)

Gospodarz wiejski

mający 25 lat, kawaler, który ukończył wyższą szkołę gospodarczą z bardzo dobrym postępem i 4 lata w praktyce zostawał, znający język niemiecki, polski i czeski, poszukuje posady. Łaskawe zapytania pod adr. ÖKONOM Nr. 22 poste restante Weisswasser, Böhmen. (1733-2 3)

Każdemu jadącemu do Wiednia, a cierpiącemu na ból zębów, polecamy w całym świecie słynnego (1668-2-3)
D. Herzla
wynalazcę uprzywil. przez **Jego Cesarską Mość Cesarza austryackiego i Króla węgierskiego**
zębów niedotykających podniebienia
Wien, Stadt, Adlergasse N. 1.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WODKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Aleziewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geidaczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann — w ŻYWCU (x) A. Blumenthal apt.

SALICYLOWA WODA DO UST.

Wedle zdania najsłynniejszych dentystów wyborny środek ochronny przeciw bólom zębów, orzeźwiający i działający przeciw zgniliźnie. — Cena 60 ct.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu**,
(1742-28) Tuchlauben Nr. 9.

Doniesienie otwarcia.

W **nowo otwartym zakładzie leczniczym** dla kuracyj wodnych, dyetowych i elektrycznych w OBER-WEIDLINGAU najpiękniejszej dolinie Wienerwald przy stacyi kolei Zachodniej Weidlingau, 20 minut od Wiednia oddalonej, znaleźć można **gruntowne** i **racyonalne** opatrywanie. Wskutek korzystnego położenia w pobliżu Wiednia, umożebnione są konsultacye z najznaczniejszymi profesorami wiedeńskiemi. Bliższa wiadomość i prospekta u kierującego lekarza Dra S. Lautersteina w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 55 i u właściciela J. Raftla w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 1 B. (1672 2-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU",
Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*